Nr. 71. We Lwowie Sobota dnia 12. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Złożenie poselskiego mandatu na rozkaz arcybiskupa.

Skutkiem tego, że ks. dr. J a ż d ż e w s k i na życzenie ks. arcybiskupa Dindera złożyć musiał mandat do Parlamentu niemieckiego, zwołali obywatele powiatu krotoszyńskiego ponowne zebranie przedwyborcze na d. 7. b. m. do Koźmina, aby wyrazić podziękowanie i uznanie dawnemu posłowi ks. dr. Jażdżewskiemu, a zarazem porozumieć się co do nowego kandydata na posła. Wybory bowiem ponowne odbyć się tam mają dnia 16. bm.

Zebranie to zagaił przewodniczący powiatowego komitetu wyborczego p. Ild. C h e ł k o w s k i, uwiadamiając wyborców, których niezliczone przybyły zastępy, o złożeniu mandatu przez ks. dr. Jażdżewskiego. Zarazem dodał mowca, że ze względu na znakomite zasługi posła ks. dr. Jażdżewskiego pragnąć należy, ażeby niebawem znów powrócił do życia parlamentarnego, którego był prawdziwą ozdobą. Wyborcy przyjmują oklaskami to przemówienie, a następnie zabiera głos ks. dr. J a ż d ż e w s k i.

Szanowny poseł krotoszyński rozpoczął swe przemówienie od wyłuszczenia powodów, dlaczego Parlament został rozwiązany i zaznaczył specjalnie stanowisko Koła polskiego. Nas Polaków uważają wszyscy za wrogów rządów Rzeszy. Od roku 1872 posłowałem — tak mniej więcej przemówił ks. dr. Jażdżewski — ale zawsze występowaliśmy w obec Rządu z taką względnością i delikatnością i taktem, iżby nam żaden Niemiec nie mógł zarzucić, że jesteśmy ich wrogami. Każdy też Niemiec, nie kierujący się uprzedzeniem, musi to przyznać. Tak samo postąpiliśmy przy projekcie wojskowym. — Co roku stawialiśmy wnioski o języku polskim w sądownictwie i $^3/_4$ Parlamentu, po obradach w komisji zgodziło się na zmodyfikowany nasz wniosek, ale Rząd go odrzucił. Drugą sprawą specjalnie naszą była sprawa wydalań. — Tu przeszedł mowca szczegółowo cały przebieg rozpraw, mówił o orędziu cesarskiem, o rozprawach w Parlamencie i jego uchwale, co jednak nie wpłynęło na postanowienia Rządu pruskiego — owszem przeciwnie wystąpiono w Sejmie pruskim z całym szeregiem nowych ustaw antypolskich. W dalszym ciągu mówił ks. dr. Jażdżewski o sprawie septennatu, wskutek której Parlament został po znanej uchwale rozwiązany.

W drugiej części swego przemówienia przystąpił mowca do sprawy osobistej, t. j. dlaczego mandatu przyjąć nie może. Był on postawiony na kandydata, i komitet prosił go, aby mandat przyjął. Zgodziłem się na to — mówił ks. Jażdżewski. — Parafja jego jest mała, a 16-letnie posłowanie uprawniło go do dalszej pracy parlamentarnej. Stawił więc swe siły i swą osobę do dyspozycji komitetu. Ale od przyjęcia odstąpić musiał, gdy mu ks. arcybiskup wyraził życzenie, aby tym razem mandatu nie przyjmował. Z góry atoli oświadczył mowca, że nasz arcypasterz jest osobą najpoczciwszych i najlepszych chęci, ale położenie jego jest trudne. Żaden biskup w monarchji pruskiej wśród tak trudnych warunków się nie znajduje. Pomimo ustnych przedstawień, ks. arcybiskup nie zmienił swego zdania i powtórzył mu ponownie, iż życzy sobie, aby ks. dr. Jażdżewski tym razem mandatu nie przyjął. To życzenie ks. arcybiskupa zakomunikował ks. Jażdżewski tak centralnemu komitetowi powiatowemu, jak i prowincjonalnemu. Wprawdzie ni na mocy prawa politycznego, ni nawet na mocy prawa kanonicznego nie mogłaby władza duchowna zabronić księdzu zasiadać w Sejmie — ale są stosunki, w których życzenie władzy staje się dla podwładnego r o z k a z e m. Jeżeli gdzie, to u nas należy w każdym razie dać dowód uległości. U nas uznawanie władzy jest koniecznem, przez co dajemy dowód lojalności. Ta uległość nie przeszkadza nam w niczem w spójni naszej narodowej i w naszej solidarności, chociaż często życzenia władzy z naszemi poglądami się nie zgadzają. Mowca wie, iż komitety i wyborcy udawali się do ks. arcybiskupa z prośbą, aby swoje zdanie cofnął — zastrzega się atoli, aby był czemśkolwiek na te ich kroki wpływał. Zaufanie, jakiem go dotychczas wyborcy obdarzali, wypełnił i spodziewa się, że ci i nadal mu miłość i zaufanie zachowają, a przy zmianie okoliczności i nadal gotów jest siły swe w obronie praw naszych poświęcić.

W trzeciej części swego przemówienia, przerywanego częstokroć oklaskami i okrzykami, przystąpił szanowny poseł krotoszyński do polecenia nowego kandydata, z którym już kilkakroć na ławach sejmowych zasiadał. P. dr. Komierowski jest jednym z najszlachetniejszych i najprawszych obywateli — prosi więc dla niego o zaufanie. W końcu prosi także wyborców, aby w jedności, łączności i zgodzie przystąpili w dniu 16. b. m. do urny wyborczej i oddali głosy swe w zwiększonej jeszcze liczbie na nowego kandydata.

Huczne oklaski i bezustanne brawo, okrzyki: „niech żyje nasz poseł ks. dr. Jażdżewski!“ były odpowiedzią na tę treściwą i z ciepłem wypowiedzianą mowę.

Po podziękowaniu ks. dr. Jażdżewskiemu przez ks. dziekana K e g l a za gorliwą pracę, przystąpił p. H. K r z y ż a n o w s k i do przedstawienia słuchaczom trudnego zadania, jakie posłowie nasi w Parlamencie do spełnienia mają, jakoteż zachęcił wyborców do wypełniania i w tym przypadku swoich obowiązków.

Przy zakończeniu uchwalili zebrani wyborcy jednogłośną rezolucję następującą:

„Wyborcy powiatu krotoszyńskiego składają podziękowanie ks. dr. Jażdżewskiemu za wieloletnią pracę Jego i trudy tak w Sejmie jak i w Parlamencie i w obec nacisku, jaki na ks. dr. Jażdżewskiego władza wyższa nałożyła, wyrażają żal i oburzenie, że go wybierać nie mogą, i proszą, aby, gdy lepsze czasy nastaną, mandat poselski z naszego powiatu znów przyjął“.

W miejsce ks. dr. Jażdżewskiego postawiono na kandydata na posła znanego już z dawnej dodatniej działalności w Parlamencie niemieckim, p. dr. Romana K o m i e r o w s k i e g o.

Powiat krotoszyński był dotąd zawsze reprezentowany przez posła Polaka, i d. 21. lutego b. r. miał kandydat polski 7000 przeciw 3000 niemieckich głosów, można więc mieć nadzieję, że okrąg ten i w dniu 16. b. m., pomimo szalonej agitacji ze strony Rządu, naszym pozostanie.

Głosowanie w niemieckim Parlamencie.

Podajemy ważniejsze szczegóły z posiedzenia Parlamentu niemieckiego, na którem uchwalono septennat wojskowy.

Poseł R i c h t e r oświadcza, że stronnictwo jego nie będzie stawiało przeszkód podczas obrad nad przedłożeniem wojskowem, żąda natomiast uchwalenia państwowego podatku natychmiast po ustawie wojskowej. P. F r a n k e n s t e i n zaznacza, że większość centrum stoi na dawnem stanowisku uchwalenia cyfry prezencyjnej na lat trzy. W obec tego jednak, że w razie odrzucenia tego wniosku, mogłoby się zrodzić mylne przekonanie, że centrum jest w ogóle przeciwne przedłożeniu wojskowemu, nie będzie ono wcale brało udziału w głosowaniu. Oświadczenie to wywołało na lewicy ironiczne „Aha!“ Po Frankensteinie zabrał głos B a m b e r g e r i oświadczył, że było obowiązkiem wolnomyślnych wystąpić w obronie praw Parlamentu. Na tem stanowisku stoją także teraz wolnomyślni, dlatego nie usuną się od głosowania ale dadzą wyraz swemu przekonaniu i będą głosowali przeciw septennatowi. Konserwatysta H e l l d o r f f zaznacza, że wybory miały rozstrzygnąć sprawę określoną mianem: „Wojsko cesarskie czy parlamentarne“! Przemawiał jeszcze R i c h t e r, który przeczy, jakoby ta sprawa była podstawą wyborów. Dla obałamucenia wyborców wynaleziono sprawę „pokoju lub wojny“. Dzisiejsza większość jest wynikiem bojaźni! Słowa te wywołały gwałtowny protest między liberałami i śmiechy między konserwatystami. Poczem przystąpiono do głosowania. Triennat odrzucono 222 głosami przeciw 23. Od głosowania wstrzymało się 88 posłów. Alzatczycy i Polacy nie byli w sali. Socjaliści głosowali przeciw wnioskowi. Następnie przyjęto § 1. ustawy (septennat) 223 głosami przeciw 48; od głosowania wstrzymało się 83 posłów. Przeciw głosowali wolnomyślni i socjaliści. § 2. (o nowych kadrach) przyjęto 247 głosami przeciw 20. Od głosowania wstrzymało się 83 posłów. Wolnomyślni głosowali za tym paragrafem. Dalsze paragrafy przyjęto przez aklamację.

Czy ks. Bismark się zestarzał?

W małem kółku przyjaciół, schodzących się u mnie co środę na pogawędkę — pisze w *Graždaninie* książę Meszczerski — podniesiona została kwestja czy Bismark zestarzał się lub nie.

„Większość głosów orzekła, że się zestarzał.

„— Dla czego? — zapytałem.

„— Dla tego — odpowiedział jeden z obecnych — że o zakład idę, iż wszystkie uzbrojenia Niemiec, cały projekt obrony i ataku obmyśla Bismark przeciw Rosji, a dla upozorowania tylko zasłania się Francją niby parawanem.

„— To właśnie przekonywa, że Bismark nie zestarzał się — podchwycił inny uczestnik rozmowy — ale że przeciwnie po dawnemu prowadzi politykę zręczną, chytrą i wcale nie głupią.

„— A ja jestem innego zdania — odparł tamten — i zaraz powiem dla czego. Przez aneksję dwóch prowincyj francuskich wytworzył Bismark trwały *qui vive* dla swej ojczyzny, zmuszając ją do trzymania się w pogotowiu na samą myśl odwetu. Mając już ten kamień u nogi, co robi dzisiaj Bismark, na co patrzymy?

„Ostatnia porażka w Rajchstagu postawiła Bismarka oko w oko z katolicką opozycją w Niemczech. W opozycji tej, t. j. w stronnictwie katolickiem, dopatrzył kanclerz przeszkody w urzeczywistnieniu legalną drogą swego najmilszego septennatu. I cóż robi?

„W sposób prawdziwie niewolniczy ściele się do stóp papieża i publicznie prosi go o pomoc, aby mógł skaptować katolików dla Rządu. Czyż to jest poważne?

„Zgodzicie się przecież, że jeśli dziś Niemcy luterskie dla urzeczywistnienia swego pro ramu przyznać się muszą otwarcie do niemocy i konieczności szukania w papieżu i katolicyzmie punktu oparcia, to jutro papież i katolicy z Habsburgami na czele gotowi powiedzieć Hohenzollernom:

„Miejcie wy sobie bagnety i dwa miljony żołnierzy, a swoją drogą nie jesteście zdolni do zjednoczenia Niemiec, luterstwo widocznie jest pierwiastkiem wycieńczonym; raczcie przeto ustąpić z tronu Germanji i losy Germanji powierzyć katolicyzmowi.

„Rzymskiego papieża darmo nie całuje się i rachunek, jaki zostanie przedstawiony pruskiej Germanji Hohenzollernów za ten pocałunek papieski, drogo opłaci Bismark lub jego następca prędzej czy później. Dlatego też jestem najmocniej przekonany, że ta prośba do papiestwa o protekcję okaże w końcu wielką omyłkę Bismarka, tem większą, że choćby Bismark nie był jeszcze zgrzybiały, ale zawsze jest dawnym wielkim Bismarkiem, to z całym swym rozumem — dzieciak w porównaniu z rozumem może nie papieża, ale katolicyzmu.

„To są omyłki już popełnione. A oto trzecia, mająca się popełnić dopiero, ale ostatnia już, fatalna. Ja czuję ją w powietrzu i — jak rzekłem — piszę na wszystko, co mi kto każe, że głównym celem i główną myślą Bismarka jest obecnie jedna, jedyna, wojna z Rosją. Jest on na tyle mądry, że gdy mu się nie udało przez dwa lata uwikłać Rosję w bułgarską kabałę, w Rosji tylko widzi przeszkodę dla hegemonji niemieckiej w Europie. Ale nie jest znowu ani tak mądry, żeby zrozumiał i przewidział, jaką zagładę gotuje całej jego mozolnej budowie wojna z Rosją i to bez względu na rezultat tej wojny, pomyślny dla Niemiec lub niepomyślny.

„I tę omyłkę Bismark zrobi. Pocałowanie papieża to zarazem i konieczny manewr przygotowawczy do wojny z Rosją. I choćby tysiąc razy *Nordd. Allg. Ztg.* nazwała tę myśl brednią, dzieląc w tej mierze przekonanie naszego francuskiego organu pana ministra Giersa, ręczę, że tak jest, i że Bismark nie chce umrzeć, zanim nie zmierzy się z niedźwiedziem rosyjskim...

„I tem lepiej dla nas, tem gorzej dla niego. Wyraz „Niemiec“ poczyna też tracić w pojęciu Rosjan swe dawne znaczenie. Dawniej termin ten oznaczał jakiś organizm dobroduszny choć niechętny; dziś przez swą politykę obelżywą dla uczucia narodowego w Rosji, zdołał Bismark powoli zmienić charakter obustronnego stosunku, by umożliwić i przygotować potrzebny dla jego widoków moment, w którym Niemiec i Rosjanin wezmą się za bary. Ale Bismark zapomina, że nie wojnę gotuje ta polityka ale bój śmiertelny, pojedynek pierwszy i ostatni, w którym jeszcze samemu z 2-ma miljonami wojsk niemieckich stanąć wypadnie oko w oko z takiemi samemi 2-ma miljonami wojsk rosyjskich, plus 80 miljonów narodu rosyjskiego? Tak jest, to teraz Rosjanin wymawia słowo „Niemiec“ z tajoną a zaciekłą nienawiścią. I to jest jego dzieło...

A gdyby był rozumniejszy, starałby się to słowo uczynić dla Rosjan jak najsłodszem i dopiero wtedy rzucić się na Rosję! Zrobił przecież inaczej, i... omylił się: uczucie obrażonej godności narodowej i płynąca ztąd nienawiść warte są siły bojowej i dział Kruppa i „magazynek.“

„O tem „Niemiec“ pamiętać teraz winien!“

„Zgodziliśmy się z mówiącym w wielu rzeczach — kończy ks. Meszczerski. Pod jednym tylko względem nie zgodziłem sią z nim. Jestem przekonany, że wojny z Rosją Bismark nie chce i chcieć nie może.“

Ks. Aleksander bułgarski.

Było to ośm lat temu, gdy w dniu urodzin carskich, w hotelu rosyjskiej ambasady w Berlinie zebrało się liczne towarzystwo. Pomiędzy gośćmi u obfitych stołów znajdował się także oficer pruski, młodzieniec w pierwszym kwiecie wieku, słuszny i imponującej postawy wojskowej. Delikatne rysy jego twarzy miały wyraz siły i energji, całą postać otaczał urok dziwnie sympatyczny.

Młodzieńcem tym był ks. Aleksander B a t t e n b e r g, który tu przyszedł, aby okazać tem pietyzm swój dla wuja, cara Aleksandra II., i wówczas zapewne ani przeczuwał, jaką rolę przeznaczyła dlań historja współczesna. Uczta była w pełnym toku, urodziwy książę zabawiał się w najlepsze ze swoimi sąsiadami u stołu, gdy nagle przyszła wiadomość, że Zgromadzenie narodowe w Tirnowie wybrało go... k s i ę c i e m B u ł g a r j i. Cień poważnej zadumy przemknął po pięknej twarzy młodzieńca i z prawdziwą tylko niechęcią zdołał zastanowić się nad tem, że trzeba mu będzie porzucić wszystkie uciechy i rozkosze życia swobodnego i bez jakiejkolwiek troski, aby pociągnąć w kraj daleki i nieznany dla rządów nad półbarbarzyńskim jeszcze narodem. Traktat berliński stworzył to państewko, lecz równocześnie dał mu stanowisko i byt, który od kolebki nosił w sobie zarodki przyszłych burz i przesileń. Padyszach był zwierzchnikiem, car protektorem, a szeroka autonomja owym płaszczykiem, który pokrywać miał od biedy rosyjską satrapię... Już bowiem przy narodzinach tego nowego państwa europejskiego czatowała rosyjska nieprzyjaźń i intryga.

Jeszcze przed wyborem ks. Aleksandra został Dundukow Korsakow jenerał-gubernatorem Bułgarji ustanowiony, ten zaś nie szczędził trudów, aby przyszłemu elektowi poprostu uniemożebnić panowanie i w tym celu n. p. dał krajowi konstytucję, obok której konstytucja belgijska — wzór swobód i autonomji — uchodzić musi za nieznośny aparat, wymyślony dla systematycznego uciskania narodu... Nikt pono nie wyśmiewał serdeczniej tej karykatury instytucyj liberalnych, jak sam gubernator Dundukow. „Przecie tych ustaw waszych nie bierzecie na serjo!“ — mawiał przy każdej sposobności, a gdy zaniepokojeni biegiem rzeczy patrjoci bułgarscy robili mu skromne przedstawienia, odpowiadał im cynicznie: „Mój Boże... przecie Panowie wiecie sami to dobrze, że wszystkie konstytucje to tak jak młode dziewczęta!... Niczego nie pragną goręcej, jak przymusu i gwałtu“...

Jest tedy rzeczą łatwo zrozumiałą, że ks. Aleksander tylko z istotną awersją zdecydował się pojechać do Liwadji dla widzenia się z wujem i nie kłamaną miał ochotę odmówić ofiarowanego mu tronu książęcego. Atoli car jegomość zapewnił go wspaniałomyślnie, że żywi dlań uczucia ojcowskie, i popierać będzie w trudnem przedsięwzięciu na każdym kroku, a także przyczyni się ze swej strony do niezbędnych reform bułgarskiej konstytucji. Obietnice te uspokoiły młodego i niedoświadczonego oficera gwardji, — udał się tedy do Sofji i tak rozpoczęła się epopeja, której punktem kulminacyjnym była bitwa pod Śliwnicą, a epilogiem tragicznym upadek pierwszego władcy bułgarskiego — o czem wszystkiem zdaje obecnie dokładną sprawę znany kaznodzieja nadworny i nieodstępny towarzysz ks. Aleksandra, pastor Adolf K o c h w świeżo wydanem dziele *).

Owóż dzieło w mowie będące posiada o tyle większe znaczenie i wartość polityczną, ponieważ w pełnem oświetleniu odsłania i przedstawia całą maszynerję rosyjskiej polityki, wykazując, jakiemi to brutalnemi, a nieraz i nader niezręcznemi środkami ślepe narzędzia gabinetu petersburskiego wysilały się od samego początku, aby zburzyć dzieło kongresu berlińskiego. Teraz dopiero pojąć i zrozumieć łatwo, co Rosja rozumie pod frazesem, który ustawicznie ma na ustach, iż niczego bardziej nie pragnie, jak „utrzymania niepodległości Bułgarji“, — i któremi drogami przyszło do tego, że ten książę, który od pierwszej chwili jak najusilniej życzył sobie, aby być wiernym wasalem carstwa — ostatecznie wbrew swojej skłonności i woli ujrzał się zmuszonym do wydobycia się za jakąkolwiek cenę z pod rosyjskich wpływów. Książę bułgarski miał być bowiem lalką, którą chciano w owym dniu usunąć z widowni, kiedy zmieniłaby

*) „Fürst Aleksander von Bulgarien“ von Adolf K o c h Darmstadt 1887.

8)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Stary się rozchodził i rozsierdził okrutnie. Ani razu przez cały wieczór nie wspomniał kapeluszy, i nie uspokoił się, póki nie wywiedział się jak najdokładniej, o chęciach, zawodach, celach i zasadach Chojeckiego.

Nie było to znowu tak bardzo łatwą rzeczą. Z skrytego, hardego chłopca, każde słowo trzeba było wydzierać przemocą. Odpowiadał ogólnikami, monosylabami, krył się ze swą duszą, jak z tajemnicą stanu. Po parogodzinnej indagacji wyszło wreszcie na jaw, że nie cierpiał miasta, ludzi, pracy biurowej, słowem tego, co miał w życiu, a tęsknił za niedościgłą dolą gospodarza, obywatela, samotnika w jakim kącie, gdzieby mu świat milczenia nie przerywał. Marzenia nie były bardzo zuchwałe. Wiele biedy, wiele pracy, trochę chleba i jaka taka chałupa, w którejby podczas deszczu można było znaleść suchy kąt, oto wierny obraz szczęścia mizantropa: *De gustibus non est disputandum.*

Emeryt skończywszy badanie, rozparł się w fotelu, odbył manewr z tabaką, wsadził swą szpiczastą brodę w rękę, przymknął oczy i zdawał się drzemać. Od czasu do czasu roztwierał powieki, ruszał ustami i mruczał coś do siebie.

— Pewnie mi wymyśla w duchu, żem osioł — zauważył sam w sobie gość, nie śmiejąc przerwać milczenia.

Emeryt pierwszy się odezwał.

— To dobrze, to dobrze, tak będzie najlepiej! — zawołał prostując się żywo — Słuchajno, chłopcze, czy ja mogę liczyć na ciebie w razie potrzeby, jak na syna kolegi?

— Naturalnie, jestem zawsze na usługi pana dobrodzieja.

— Pamiętajże, pamiętaj, bo ci obietnicę przypomnę kiedyś, zobaczysz. Stary wyrzekł to uroczyście, jakby chodziło o zasady wiary.

— Czy zwarjował do reszty? — myślał Chojecki dnia tego, wracając do siebie — gotów doprawdy wziąć mię za słowo i kazać którego dnia ustroić się w jakie kapeluszysko dla wznowienia wygasłej mody.

Myśl ta, nabawiła go takiego strachu, że przez dwa miesiące nie zajrzał do starego. Obchodził starannie promenadę publiczną, bał się prawie wyjść z Redakcji. Wolał już znosić codziennie pytania pryncypała, np. czy nie miał listu od Heni, czy się nie spodziewa w prędkim czasie zostać ojcem, czy nie myśli gonić za nią, czy go nie trwoży jej karjera teatralna najeżona tysiącem pokus?

Chłopak wciskał głowę w ramiona, jak ktoś opadnięty przez rój pszczół; doszło do tego, że na wejście redaktora dostawał gorączki z rozdrażnienia. Razu jednego był prawie szczęśliwy, gdy znalazł w stosie korespondencyj fantastycznie ustrojoną kartę zaczynającą się od słów: „Drogi Wujaszku!“ Zemścił się na niewinnym papierze za swe codzienne utrapienie i cisnął go z furją na bok, a sam poszedł na objad. Za powrotem zastał pryncypała z binoklami na nosie. Trzymał list w ręku i starał się czytać.

— Aha, tuś ptaszku! Masz, wyręcz mię, musisz mieć wprawę do tych pcheł, czy mikrobów, które twa ukochana wyrzuca na papier. Tu chyba da radę mąż albo mikroskop.

— Oczy mię bolą, mam słaby wzrok — mruknął.

— Ta, ta, ta! Słaby wzrok! Cudo to wypatrzyłeś bez pomocy obcej. Czytaj, bratku, bez żadnych zazdrosnych epizodów, wywołanych tem, że ona do mnie, a nie do ciebie pisze! Muszę wszakże u licha wiedzieć, czego ona tam chce. Może chora, czy potrzebuje pomocy. Nie można wszakżeż dać zginąć dziewczynie, tfu, przepraszam ciebie, kobiecie!

Chojecki już czytał, byle się go pozbyć.

„Drogi wujaszku, dziś mój trzeci występ, śpiewam Adelę, tu bardzo wesoły teatr; tak krzyczą, a za kulisami się kłócą i całują, i znowu sprzeczają! Okropnie wesoło! Mój dyrektor zgubił wczoraj perukę, zaczepiła się mu o gwóźdź koło kulisy! myślałam, że umrę ze śmiechu. Moje towarzyszki zbierają się zaledwie, siedzę sama we własnym gabinecie, orkiestra już przyszła za chwilę rrrum...! i grać zaczną. Tak się spieszę!

Wyjeżdżając od was zapomniałam w mieszkaniu jednego kolczyka z brylantem; bardzo mi potrzebny; musi się znaleść na ziemi w śmieciach, jeżelim go na ulicy nie zgubiła. Za ten jeden co mam, Fanny chciała mi dać tysiąc franków, ale cóż, chyba go u nosa powieszę!... Śniło mi się wczoraj, że stryj zalewał herbatę w kapeluszu, może go co złego spotkało. Niech go wuj pozdrowi odemnie, bo nie mam czasu na osobny list, a jeżeli wuj nie wyczyta co piszę, to nic, bo to modne pismo.

Ktoś puka, to zapewne ten pan, co mi codzień przesyła bukiety, i proponuje, ach, Eldorado na ziemi. Diable c'est tentant, ale na nieszczęście on się nazywa Gaspard! Ukochany... Kacper — brr! na to się nigdy nie zdecyduję!

Bądźcie zdrowi wszyscy. *Harriet.*“

Proszę powiedzieć à *mon mari* (ach! żeby Kacper ten frazes zobaczył), proszę mu zatem powiedzieć, żem na jego intencję nauczyła się najpatetyczniejszej arji z „Sinobrodego,“ czekam okazji, by słowa dotrzymać *au chevalier la rose!*“

Cha, cha, cha! — wybuchnął redaktor — w ogonie trucizna. List niby to do mnie, ale...

Dokończył gestem wymownym.

Chojecki obrócił się dość niegrzecznie w bok i spojrzał machinalnie na stempel pocztowy. Redaktor uspokojony co do zdrowia siostrzenicy, puścił wodze konceptom.

— A imię mu: Kakofonia! — wykrzyknął biorąc list do ręki i podnosząc w górę — kolczyk i modne pisanie, Kacper i Sinobrody, wszystko bez daty, bez nazwiska miejscowości ale genialne!

Jutro umieścimy ten okaz w fejletonie, na pamiątkę wiekom przyszłym, na wzór stylu i formy!

— Cóż tak milczysz. Trwoży cię to pukanie do jej drzwi? Daj sobie spokój! Kacper wszak to jeden z Trzech Króli, w najgorszym razie za przykładem imiennika odbędą pobożną pielgrzymkę do Betleem. Jako dobry chrześcianin nie będziesz udawał Heroda i ściągał z nich sprawozdania, gdzie byli? co robili? i co z tego wynikło?

To dobre dla zazdrosnego bałwochwalcy.

Idź tymczasem po ten kolczyk w śmieciach zostawiony przed pół rokiem, pewnie go znajdziesz, bo Opatrzność nie zechce zezwolić na przedziurawienie nosa przyszłej primadonny, który mówiąc między nami jest teraz zgrabniutki. Już to pewnie, że nie jeden tylko mag spostrzeże wdzięki Heni; jeszcze rok, znajdzie się i reszta; Melchior, Baltazar itd. itd.

Jakiś interes przerwał wyliczanie, a Chojecki przez wrodzoną delikatność, rzucił na same dno kosza nieszczęsny list, bojąc się owego fejletonu i możliwego rozgłoszenia, nie tak dla siebie, jak dla autorki. Po kolczyk naturalnie nikt się nie pofatygował i życie Chojeckiego płynęło monotonnie dalej, gdy dnia pewnego zdarzył się nowy wypadek.

Późnym wieczorem biedak wypoczywał w swej izdebce, wyciągnięty na posłaniu, nie mogąc się zdecydować ułożyć do snu.

Nad głową u sufitu wielki pająk tkał sobie płótno, zwijając się po nitkach, zasnuwając coraz wygodniejsze gniazdo i młody człowiek śledził robotę z pilnością osoby bardzo interesowanej w tej kwestji; myślał, czy będzie muchą, czy też współtowarzyszem samotnika, który o tyle lepiej był od niego uposażonym, że dzierżył bezspornie róg sufitu, nie miał sąsiadów, znajomych, do czego on nigdy nie dojdzie.

To antropo-zoologiczne marzenie przerwane zostało klapaniem kaloszy na korytarzu, pracowitem szukaniem klamki, wreszcie otwarciem drzwi skrzypiących.

Nim się zerwać zdołał, już miał przed sobą czerwony szalik, oliwkowy płaszcz, parasol i szeroką, ożywioną uśmiechem fizjognomią stryjaszka.

— Ararat twoje mieszkanie! zawołał siadając na najlepszem krześle, które mu gospodarz podsunął. — Ot widzisz, niedoczekawszy się ciebie, sam przyszedłem — Mohomet do góry! — dodał uśmiechając się dobrodusznie. Chojecki poczuł wyrzut sumienia, spuścił głowę, uznając za najstósowniejsze milczeć i wstydzić się.

— No, nie, ja sobie tylko tak mówię. Rad jestem, żem też zobaczył, jak ty mieszkasz, przytem przywiódł mię tu ważny interes..

— Pan dobrodziej mnie potrzebuje?

— A jakże, a jakże. Imaginuj sobie, jadę na wojaż. Ale to nie zwyczajna rzecz, od lat trzydziestu nie opuszczałem miasta.

— Możebym mógł pana wyręczyć?

— Otóż to, otóż to. Zostawiam ci wszystko najdroższe, starania tyloletnie, owoc pracy zdaję na twe sumienie. Wszak ty ich nie dasz tknąć rzezimieszkom?

— Z całą pewnością. Co dzień będę w mieszkaniu pana, choćby na chwilę.

— Na chwilę! Piękna rzecz, a w drugiej chwili ktoś wpadnie i okradnie moje skarby! Na to nie ma zgody! A noce? One mają być całe noce bez troskliwej pieczy? Chcesz żebym w drodze nie miał minuty snu z niepokoju o nie? Ty musisz tam zamieszkać, jeśli mi dobrze życzysz!

— I owszem, z całą chęcią, mogę zaraz tam się udać.

— O tak to dobrze! Byłem pewny, że się na tobie nie zawiodę. Oto trzy klucze, ten na rzemyku to od nich, ten na kołeczku to od mego mieszkania, a ten zgięty od mieszkania Heni. W niem się rozlokuj, bo jej sypialnia przytyka do mojego skarbu, tam najlepiej posłyszysz wrzawę napadu i rabunku. Zapamiętałeś? Nie mięszaj ich, bo nic tak zamków nie psuje, jak szturkanie obcym kluczem.

— Pamiętam doskonale.

— No to i w drogę. Będę dopiero spokojny, gdy cię zobaczę odjeżdżającego w tamtą stronę.

Stary dobył srebrną cybulę z kieszeni i zlustrował godzinę z zegarkiem młodzieńca.

— I mnie już czas w drogę. Rozjedziemy się przy bramie.

Chłopak zabrał spiesznie trochę rzeczy i naglony przez starego opuścił izdebkę.

Na dole zastali dorożkę z kufrem emeryta, czekającą na pasażera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się konstelacja europejska, twórczyni księstwa bułgarskiego. To też z nietajonem szyderstwem wyrażał się Dondukow-Korsakow przed odjazdem swoim do Rosji, że podłożył już takie miny, które najdalej po upływie półrocza wysadzą w powietrze młode książątko niemieckie. Taką była sytuacja, gdy ks. Aleksander objął rządy. Zaraz z miejsca przydano mu w charakterze doradców, dwóch oficerów rosyjskich, Parencowa, jako ministra wojny i pułkownika Szepelewi, jako „zaufanego“ wiernika. Oficerowie rosyjscy opanowali armję i gdy książę miał złożyć gabinet, to wybór ministrów powierzył rosyjskiemu konsulowi jeneralnemu, Dawidowowi. Dodać jeszcze należy, jacy to byli ci Rosjanie w Sofji! N. p. pan minister wojny był pijanicą nałogowym, zachowywał się w obec swego władcy nieraz brutalnie i lekceważąco i doprowadzał do scen wcale nie budujących.

Zaraz pierwsze tygodnie panowania ks. A. wystarczały, aby obudzić w nim to przekonanie, że jest na tym tronie absolutnie bezsilnym — armja nie słuchała go, Izba poselska nie popierała a ministrowie nie bronili wcale... Był poprostu maniakiem, narażany ustawicznie na różnorodne szykany ze strony swojego narodu, na jawną wzgardę ze strony radykałów. W tej ciężkiej potrzebie zaczął książę powoli gromadzić koło siebie zastęp utalentowanych i uczciwych ludzi, którzy tworzyli niejako dwór jego, a później byli wyrazem jego polityki i jeszcze dziś wiodą rozpaczliwy bój o niepodległość Bułgarji. W tem kółku zaufanem przygotowano zwolna i systematycznie wykonanie planów, które wydobyłyby kraj z fatalnej toni i wpłynęły na cara, aby zezwolić raczył na radykalne przekształcenie stosunków bułgarskich. W poparciu bowiem cara upatrywał ks. Aleksander jedyną deskę zbawienia, i z tą myślą przewodnią pojechał do Petersburga na uroczystość jubileuszową rządów Aleksandra II-go. Tam spotkać miał także ojca swojego ks. Heskiego.

Owóż gdy stanął w carskich apartamentach i witał się z wychodzącym na przeciw niego wujem jubilatem, nagle cały zamek zatrząsł się w posadach, a na twarze obecnych padły drzazgi drzewa, rumowisko, tynk itp. Posadzka komnaty jadalnej popękała, a hr. Adlersberg ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, wykrztusił z wielką biedą, że to zapewne nastąpiła eksplozja gazu... Przyszedłszy do siebie gratulował car kuzynowi pierwszych jego sukcesów. „Jeśli umiarkowaniem, w razie zaś potrzeby z całą energją dzierżyć będziesz berło — pozyskasz szacunek i miłość twojego narodu. Liczę też na twoje przymioty osobiste... Sztuka obchodzenia się z ludźmi, jest umiejętnością, której nabyć można, a każdego dnia będziesz zyskiwał coraz większe w tej mierze doświadczenie...“ Książę prosił cara o zmianę konstytucji, która umożebniłaby wzmocnienie władzy książęcej — o ograniczenie prerogatyw Sobranja a rozszerzenie władzy wykonawczej. Atoli rosyjski minister wojny Milutyn sprzeciwiał się w sposób stanowczy spełnieniu tych życzeń ks. Aleksandra, żądał natomiast, aby książę usunął z gabinetu konserwatystów a ustanowił w ich miejsce Ministerstwo z łona partji liberalnej. Jedynem, co ks. A. uzyskał, było odwołanie Parencowa, na którego miejsce przeznaczono mu jenerała Ernrotha i wówczas już przekonał się on dowodnie, że ma w Milutynie zdecydowanego przeciwnika...

Podczas odjazdu ks. Aleksandra z Petersburga wydarzył się epizod, który z tego powodu jest wielce charakterystyczny, iż przypomina żywo aferę doświadczoną niedawno temu przez pewnego podpułkownika austrjackiego w nadnewskiej stolicy. Oto kufer, w którym znajdowały się bruljony raportów książęcych do cara i do urzędu kanclerskiego — został w zagadkowy sposób skradziony i później wcale go nie odnaleziono.

Książę powrócił do Sofji z tem głębokiem przeświadczeniem, że w Petersburgu istnieje stronnictwo, które już wówczas układało jego detronizację. Idąc za radą cara, utworzył wnet gabinet liberalny, z Cankowem i Karawełowem na czele. Pierwszego z nich charakteryzuje pastor Koch jako próżnego człowieka o miernej inteligencji, bez stałych zasad i przekonań, posiadającego natomiast dość wielki talent agitatorski. Co dotyczy Karawełowa, to jest on przedstawiony przez p. Kocha jako człowiek przez pół tylko wykształcony, który z pewnem upodobaniem zwykł małpować manierę radykałów rosyjskich, przez wrodzone jednak tchórzostwo popada z jednej ostateczności w drugą. (Dok. nast.)

Wypadki na Wschodzie.

Stracenie dziewięciu skazanych na śmierć dowódców ostatniego powstania w Ruszczuku nastąpiło w niedzielę dnia 6. bm. O godzinie 3. w nocy wyprowadzeni zostali w cichości z więzienia i odwiezieni fiakrami pod silną eskortą wojskową na pole egzekucji. odległe o 5 kilometrów od Ruszczuku. — Gdy prezes Sądu wojennego odczytał im wyrok śmierci, poczęli skazani żegnać się nawzajem, całując i ściskając się. Niektórzy z nich robili jeszcze ostatnie rozporządzenia, pisząc ołówkiem na papierze położonym na plecach żołnierzy. Następnie ustawieni zostali w linji obok siebie nad brzegiem wykopanych pierwej przez żołnierzy grobów, a po udzielonem im przez popa bułgarskiego błogosławieństwie, zawiązano im oczy. Na komendę: „Ognia!“ dali przy każdym postawieni trzej żołnierze po dwa strzały z rewolweru i na tem zakończył się krwawy ten dramat. — Oprócz członków Sądu wojennego i komisji wojskowej, złożonej z wszystkich rang i wielu oficerów załogi, nie było nikogo z cywilnych. Groby nie są niczem oznaczone, a krewnym wolno ciała ich ekshumować i pogrzebać na cmentarzu.

* * *

Do *N. fr. Presse* donoszą z Bukaresztu Rząd rosyjski postanowił zaprowadzić dla wszystkich pułków piechoty kartaczownice systemu Nordenfeldta.

* * *

Nikiforow podpisał protokół, w którym cofa swą skargę o dokonanie na nim cielesnego sponiewierania.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Bukaresztu: Sąd wojenny w Ruszczuku skazał z pomiędzy podoficerów czterech na 11 lat, czterech na 15 lat, trzech na 8 lat, tudzież 120 szeregowców na 3 lat do robót przymusowych. Kary te mają być jednak złagodzone przez naczelną komendę. Dalszych egzekucyj już nie będzie.

* * *

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofji: Rząd bułgarski zamierza zwołać Sobranje w Sofji w połowie maja (podług st. st.)

* * *

Times pisze: Jeśli pogróżki rosyjskie coś znaczą, stoją Rządy europejskie w obec poważnej i zawikłanej kontrowersji, której rezultat nie da się przewidzieć.

* * *

Według *Wiener Tagblattu* zawiadomił Nelidow Rząd rosyjski, że Porta od czasu rewolty w Sylistrji stoi po stronie Rejencji i ulega we wszystkiem radom i wpływom angielskim.

* * *

Berl. Tagblatt donosi z Petersburga, że tamtejszy ambasador turecki wyraził Giersowi ubolewanie sułtana z powodu zbyt szybkiego wykonania wyroków śmierci. Spodziewają się, że krok ten będzie dla cara dostateczną satysfakcją, i że na razie będą zaniechane dalsze represalja.

* * *

Rejencja ułaskawiła rekrutów, którzy brali udział w rokoszu w Ruszczuku. Komendant Petrow zamiadomił żołnierzy o tem postanowieniu Rejencji. Ze łzami w oczach prosili rekruci, aby Rejencji wyrażono ich dozgonną wdzięczność.

* * *

Komisja lekarska zwidziła więzienia i skonstatowała, że nikt z uwięzionych nie był bitym. Karawelow i Nikoforow podpisali odnośny protokół.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał br. Kaulbars w przejeździe bawił cały dzień w Warszawie, zamieszkując u swego krewnego br. Driesena, prezesa warszawskiego kantoru Banku państwa.

Nekrologja. W Bóbrce zmarła dnia 8. bm. Józefa z Haczewskich Popielowa, właścicielka dóbr Kopania w 80 roku życia. Zmarła umiała sobie zyskać szczerą sympatję u mieszkańców miasteczka, to też żal powszechny towarzyszył jej do grobu. — Kalikst Ochocki, właśc. dóbr zmarł we czwartek w Mołoszkowicach w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek w Białobożnicy.

Kalendarz. Sobota (12.): Grzegorza — Swatosza. Wschód słońca o godz. 6. min. 28, zachód o godz. 5. min. 54.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Spadek miljonowy. W numerze wczorajszym w wydaniu porannem podaliśmy krótką wiadomość o spadku miljonowym, który po obywatelu francuskim, odziedziczył zmarły we Lwowie krewniak. Nie spadku historja jest tu ciekawą, bo tej nie znamy, ale dzieje spadkobiercy i ojca tegoż. Podobno w czasie rewolucji francuzkiej przybył z Francji emigrant Croisée, po którym został syn, Ludwik. Władając dobrze językiem francuzkim i grając na fortepianie, jako wychowanek szkół tutejszych dostał się Ludwik jako „guwerner“ między innemi do domu obywatelskiego państwa L., zkąd też wbrew woli rodziny wziął żonę, która umierając zostawiła mu pewien majątek. Później ożenił się po raz drugi z słynną swojego czasu śpiewaczką, Bogdanowiczówną, a w podróżach artystycznych stopniał najzupełniej spadek po pierwszej żonie. Po śmierci żony-artystki smutne nastąpiły dnie dla Ludwika C. Zmuszony był wreszcie do szukania zarobku w dziennikarstwie i był najprzód korektorem w demokratycznem *Dzienniku Lwowskim* a następnie w *Gazecie Narodowej*. Ze współpracownictwa w organie demokratycznym zostawił po sobie w spadku głośny *lapsus* dziennikarski „jenerała Winka“, który (jenerał) według źle zrozumianego przezeń telegramu przybyć miał podówczas do Lwowa. Ludwik (zmarły już przed kilku laty) mając wówczas do utrzymywania prócz siebie także jeszcze wiekową matkę i syna. na rozmaite sposoby zarabiać musiał, ażeby na dom wystarczyło. Nadmienić zaś wypada, iż sparaliżowaną matkę swoją kochał tak dalece, że na nieodstępnego towarzysza i na ciągłą usługę dla niej poświęcił syna Marjana, dla którego zresztą z powodu słabości wzroku nauka w szkole wielkie przedstawiała trudności.

W walce z życiem niemałą dla Ludwika pomocą był dom państwa A., dla których córeczki, kształcącej się obecnie w Wiedniu w śpiewie, znaczną poniósł zasługę To wszystko jednak nie wystarczało, a obowiązki, jakich się chwytać musiał, doprowadziły do tego, że utracił miejsce w *Gaz. Nar.* i złożono na niego sąd honorowy, a choć tenże orzekł jego niewinność, nie powrócono mu posady w *Gaz.* W parę lat później nędza doszła do ostateczności. Matka konała, z mieszkania wyrzucano, a tu znikąd pomocy nie było. Uległ w walce z losem, który chciał mu zaoszczędzić przynajmniej widoku śmierci ukochanej matki wśród najokropniejszego niedostatku — stracił zmysły i w kilka tygodni potem umarł w Zakładzie obłąkanych, pozostawiwszy syna bez żadnego uzdolnienia do zapracowania na chleb. Na szczęście istniał jeszcze jakiś depozyt. który jednak syn, bez wszelkiej praktyki życia, stracił w przeciągu miesiąca. Marjan rozpoczął więc życie żebracze wśród znajomych ojca, którzy sami niezamożni, pozostawili go wreszcie losowi. Wówczas młodzieniec dwudziestokilkoletni, bez wykształcenia, niedołęga w życiu praktycznem, znikł bez śladu dla tych, którzy go znali. W tym właśnie podobno czasie przyszła z Francji wiadomość o dwumiljonowym spadku na jego imię. Szukano go, ale nadaremnie, aż wreszcie znaleziono go na ulicy Żółkiewskiej, ale już trupa, z głodu i nędzy. Miljony przyszły za poźno. W razie śmierci Marjana, spadek miał przypaść Rzeczypospolitej francuskiej.

Nędza. Z Zabłotowa od p. Tymoczko, nauczyciela miejscowego, otrzymujemy następujące doniesienie: „Dziękując za ogłoszenie składek dla nędzarzy Tomkiewiczów w Kołomyi, donoszę, że pani Wosmek, żona kontrolora fabryki tytoniu, złożyła na moje ręce 2 złr., którą to kwotę natychmiast odesłałem nędzarzom“.

Dar. Pani Urszula z hr. Łosiów hr. Golejewska udzieliła dla Zakładu ciemnych we Lwowie dar z łaski, w kwocie 100 złr., za który to dar dyrekcja Zakładu ma zaszczyt złożyć najszczersze podziękowanie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jasienica, w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Prezentę na opróżnioną kapelanję łacińską w Falkenbergu nadało Namiestnictwo księdzu Józefowi Bigo, dotychczasowemu administratorowi tejże kapelanji.

Przywilej. Ministerstwo udzieliło Edmundowi Krzenowi, inżynierowi i chemikowi we Lwowie, wydanego przywileju na osad kaoliny (gliny porcelanowej) przy szlamowaniu za pomocą środka, który na kaolinę, względnie na kaolinową masę, chemicznie nie oddziaływa.

Kradzież w cerkwi. Między 13. a 15. lutego niewyśledzeni dotąd złoczyńcy skradli w cerkwi w Bratkowicach, powiatu gródeckiego, po rozbiciu skarbony, gotówkę, w kwocie około 54 złr. Śledztwo sądowe jest w toku.

Niebezpieczeństwo dla włościan. Czytamy w *Czasie.* Jeden z Wydziałów powiatowych odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą o interwencję przeciw Bankowi „Slavia“, który przez ajentów swoich werbuje włościan do zaciągania pożyczek niby na konwersję długów uciążliwych, a w rzeczywistości dlatego, aby zyskać nowy zakres interesów i nową klientelę. Przy notorycznej lekkomyślności naszego włościanina, który zaciąga pożyczki, zkąd je tylko otrzymać może, a już pewnie nigdy nie odrzuci pożyczki, która niejako sama do niego przychodzi — taki werbunek przynieść może szkodę publiczną. W ten sposób manipulacja kredytowa Banku włościańskiego doprowadziła Zakład do katastrofy. Także i ajenci Banku włościańskiego oby tylko zawrzeć jak najwięcej interesów i mieć jak najwięcej klientów, zapraszali włościan do pożyczek, jakby do stołu obficie zastawionego. Oto jeden baczny i przezorny Wydział powiatowy (w Rudkach) już spostrzegł i publicznie podniósł to, co może praktykuje się i w innych powiatach, chociaż dotąd spostrzeżonem nie zostało.

Wieczorek Klubu cyklistów. W czwartek o godzinie 7. wieczorem odbył się pierwszy popis „Lwowskiego Klubu cyklistów“ w sali p. W. Grzywińskiego. Przeszło 20 członków wzięło udział w jeździe w obec licznie zgromadzonych widzów i w obec umyślnie przybyłego cyklisty krakowskiego, p. Nemetza. Palmę pierwszeństwa co do wprawy i pewności w jeździe odniósł p. Z. S.; jego solowa jazda z ewolucjami wywołała liczne oklaski — również jazda dr. hr. Dr. i p. K. na szczególniejszą zasługuje wzmiankę. — Do najbardziej udatnych punktów programu zaliczyć można jazdę w 9 bicykli, prowadzoną przez p. S.... W ciągu całego popisu zdarzył się tylko jeden karambol, który prócz lekkiego okrzyku ze strony zgromadzonych pań, nie miał żadnego innego następstwa. Licznie zgromadzona publiczność ubawiła się wybornie.

Mieszkańcy przedmieścia „Wulka“ znowu za pośrednictwem naszem udają się do świetn. Magistratu z prośbą o uporządkowanie drogi Wuleckiej i umożliwienie im komunikacji ze Lwowem. Błoto na tej drodze jest nie do przebycia — a każdy, który musi udać się do miasta, czy to w celu zakupna żywności czy też w jakim innym celu — grzęźnie w błocie — jak to powiadają „po sam pas“.

Nadmieniają także mieszkańcy Wulki, że dzieci ich uczęszczające do szkoły, muszą pozostawać w domu, gdyż trudno je wyprawiać na takie błota. — Na razie proszą bodaj o zgarnięcie błota z ulicy — później, gdy będzie odpowiednia pora o jaką taką rekonstrukcją.

Wykaz Inspekcji Dyrekcj policji z d. 11. marca. Skradziono srebrny zegarek wart. 5 zł. i konia wart. 25 zł. — Zgubiono zegarek złoty łańc. wart. 45 zł.. na tut. dworcu kolei Karola Ludwika: pulares z kw. 1 zł. 20 ct. i z 3 pierścionkami wart. 20 zł. — Znaleziono kart. zast. l. 21861, 15420, 1507, 2576.

„Wallenrad na scenie“ w Rzymie. W teatrze rzymskim „Apollo“ przedstawiają z wielkiem powodzeniem operę Ponchiellega „I Lituani“, osnutą na „Wallenrodzie.“ Na afiszu nie ma wzmianki o Mickiewiczu, lecz autor libretta, Ghislanzoni, w przedmowie oddaje hołd wieszczowi, przypisując mu całą poetyczną kreację. Opera zawiera kilka tragicznych, a nawet wspaniałych zbiorowych śpiewów, zwłaszcza chórów; obok czego rażą zupełnie operetkowe epizody. Z „Wallenroda“ nie wiele się tam zostało, poświęcono go obecnemu gustowi publiczności. W kompozycji łatwo się dosłuchać wagneryzmu. Anachronizmy w kostjumach straszne: Aldona chodzi w jedwabnej sukni z ogonem, na której ma polski kontusik, obszyty białym futrem. Inne polskie stroje są niby z XVIII. w. słowem, dla nas wszystko to bardzo rażące i niemożliwe.

„Ucieczka i oszustwo“. Pod tym tytulikiem donieśliśmy onegdaj o ucieczce z Warszawy i oszustwie, popełnionem przez Władysława Kiersza. Pisma warszawskie, uzupełniając wiadomość, dodają, że — jak badania udowodniły — malwersacje Kiersza datują się od r. 1883, a sprawdzenie pofałszowanych ksiąg bankowych wykazało kwotę sprzeniewierzenia, przechodzącą 83.000 rubli.

Rehabilitacja teściowych. Do jednego z konsystorzy — pisze *Kurj. Warsz.* — wniesiono oryginalną prośbę. Jakiś subjekt, pragnąc się ożenić z swoją teściową, uprasza o dyspensę. Motywem tego małżeństwa jest pewność, że z matką żony najlepiej opłakiwać ją będzie i dozna prawdziwej ulgi.

Zabawny epizod rozegrał się onegdaj na warszawskiej wystawie starożytności. Jeden z amatorów antyków przywiózł do dyspozycji komitetu wystawy szafę grającą, która miała pochodzić z XVII wieku. Kształty owej szafy rzeczywiście odpowiadały charakterowi epoki, gdy jednak ją nakręcono, dał się słyszeć kawałek... z „Pięknej Heleny“. W obec tak wymownego świadectwa, zwrócono ową szafę właścicielowi, którego widocznie podeszli sprytni oszuści. Nie można go było jednak przekonać, iż „Piękna Helena“ przed dwustoma laty była jedynie postacią mitologiczną, nie zaś operetkową.

Szaj-Go, japoński minister marynarki, przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę, udając się do Wiednia. Japoński dygnitarz zwidzi następnie jeszcze kilka miast zagranicznych.

* * *

Marszałek krajowy hr. Tarnowski wraz z członkiem Wydziału kraj. dr. Hoszardem, zwiedzał onegdaj od godz. $^3/_4$11. do $^3/_4$2. popołudniu tut. szpital krajowy. Pan marszałek zwiedzał wszystkie oddziały, następnie kuchnię i jak nam donoszą, wyraził dyrektorowi szpitala swoje zadowolenie. W każdym razie spodziewamy się, że p. marszałek, który tyle czasu poświęcił dla dokładnego zbadania tak humanitarnej instytucji, jaką jest szpital, i w przyszłości zechce się nią zaopiekować i spowodować jak najrychlejsze usunięcie, nie powiemy nieporządków, ale niedogodności, na które od dłuższego już czasu uskarza się publiczność. A że tych niedogodności jest spora liczba, tego nikt zaprzeczyć nie potrafi i nie może. To też jeszcze raz polecamy nasz szpital krajowy opiece p. marszałka.

W dzień św. Józefa, tj. 19. bm., staraniem pp. Kolischerów, Reissów, Szydłowskich, Frenklów i w. i., odbędzie się w salach Kasyna miejskiego piknik

Swięto „Hamana“ czyli Purim, obchodzili onegdaj żydzi tutejsi bardzo uroczyście. W wielu domach odbyły się wspaniałe zabawy z tańcami, a na ulicach krążyły gromady chłopaków, poprzebieranych za rycerzy żydowskich, pierwszych ministrów i innych dostojników dawnego królestwa Judy.

Kradzież. Ze stajni domu przy ulicy Brygidzkiej (własność Sprechera) skradziono onegdaj o godzinie 5. po południu Majerowi Cell z Przemyślan konia 5-letniego.

Wypadek w fabryce. Onegdaj w fabryce jedwabiu przy ulicy Janowsko-Grodeckiej zdarzył się fatalny wypadek. Robotnik Franciszek Leśków, rodem z Chodorowa, liczący lat 24, stanu wolnego, zatrudniony przy zbieraniu kłaków, przez własną nieostrożność włożył do maszyny w ten sposób prawą rękę, że ta mu oderwała trzy palce. Leśkowa, który twierdził, że wszystkie maszyny w fabryce nie są należycie zabezpieczone, odesłano do głównego szpitalu.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 8. rano woźnica pozostający w służbie u Józefa Nestadta właściciela gruntowego, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Gródecką najechał tak nieszczęśliwie idącego do szkoły 10-letniego chłopca Zygmunta Maliszewskiego, że koło woza przeszło przez prawy bok nieszczęśliwego dziecka. Maliszewski jest synem biednej wdowy mieszkającej przy ulicy Cmentarnej l. 17. Woźnica zdołał uciec. Biedny chłopak walczy ze śmiercią.

Groźby rosyjskie. Czytamy w *Nowoje Wremia*: „Osoby, przybyłe z Austro-Węgier, opowiadają o tak energicznem (?) zbrojeniu się, jakby nieprzyjaciel stał już na granicy. Węgrzy powiadają sobie: „rosjan my się nie lękamy, ale kozaki — w tem sęk. Co tu robić? Wprawdzie Węgrzy, pochodzący sami ze Wschodu, obznajmieni są ze Wschodem z łaski swego „słynnego“ Vamberyego. Ale jeżeli się zacznie wojna zapoznają się bliżej ze Wschodem i to z takiemi plemionami, których języka nawet sam Vambery nie rozumie, np. z achato-tekińcami (!). Wprawdzie nie są oni jeszcze ucywilizowani, ale znakomici z nich najeźdźcy, mogący odwiedzieć miasta najwięcej ucywilizowane, chociaż nie w tym celu, aby się roskoszować godnemi uwagi osobliwościami tych miast. Wogóle niech Bóg broni od wojny: gdy nadejdzie, przybierze strasznie niszczący charakter, a podczas jej trwania będą zapomniane wszystkie tak zwane humanitarne stuczki wynalezione na korzyść cywilizacji i dla spokoju gaduł parlamentarnych i żydów, którzy lubią wzniecać wojnę i ciągnąć zyski z klęsk, które sprowadza. Gdy będzie wojna, to wyryje się w pamięci niezatartemi śladami — uwieńczy godnie całą obłudę i fałsz, cechujące nasz kończący się wiek dziewiętnasty.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Antoni Piotrowski, malarz i illustrator czasopism angielskich i francuskich, przybył wczoraj rano do naszego miasta. Artysta zabawi u nas przez dni kilka, poczem udaje się do Medyki. — M. E. Andriolli, znakomity nasz rysownik, przybył z Paryża na półroczny odpoczynek do Warszawy. — P. Leopold Janikowski, znany podróżnik afrykański i towarzysz Rogozińskiego, wyjeżdża w tych dniach z Warszawy, udając się na prowincję, zkąd w kwietniu wyrusza znów do Afryki. Podróżnikowi towarzyszyć ma p. Aleksander Jawornicki z Kalisza, oraz kilka innych osób, wyjeżdżających z zamiarem prowadzenia w Kongo plantacji.

„Szumi Marica“, najnowszy utwor sympatycznego i pełnego talentu pisarza dramatycznego, Aurelego Urbańskiego, ukaże się wkrótce na naszej scenie. Jest to poemat dramatyczny w jednym akcie, osnuty na tle stosunków bułgarskich, a autor odczyta go dzisiaj wieczorem w Kole literackiem.

Koncert Teresyny Tua, wiolinistki, i Sandta, pianisty, odbył się onegdaj w Krakowie. Publiczność zebrała się dość nielicznie, natomiast krytyka tamtejsza wyraża się nader pochlebnie o obojgu koncertantach.

* * *

(!) **Teatr.** Onegdaj zauważyliśmy mniej niż zwykle miejsc pustych.

Miałażby „Maskota“ mieć istotnie władzę jaką jej baśń ludowa przypisuje?

Bettina — aniołem szczęścia — jak powiada tłumacz librefa — była panna Praun. Wyglądała zarówno pięknie w kostjumie wieśniaczki jak hrabiny i oblubienicy, grała ze zrozumieniem, elegancją i właściwym sobie wdziękiem — przymioty które ją tak korzystnie wyróżniają — ale...

Czyż koniecznie musi być ale?

Jeżeli było niech je wyszuka sprawozdawca muzyczny.

P. Skalski był wyśmienity, p. Myszkowski wyzyskał wybornie cały komizm figury hrabiego, grał z humorem jak rzadko. P. Recki miał właściwą rolę, p. Kiczman? — P. Kiczman jest tak muzykalny, że potrafi pokonać trudności partji basowej, barytonowej czy tenorowej a tak wytrawnym inteligentnym aktorem, że w każdej roli z prawdziwą przyjemnością widzimy go na scenie.

Pani Radwan grała hrabiankę zupełnie poprawnie — radzimy jej jednak unikać zbyt rubasznych ruchów te bowiem hrabiance nie uchodzą i szkodzą.

Reżyserja była staranna.

P. Jarecki zasłużył sobie na szczere uznanie.

Wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego, który odbył się onegdaj wypełniły trzy produkcje wykonane przez niečłonków i dwie przez członków Towarzystwa. W krytykę programu nie chcemy się wdawać, był to program mocno „wieczorkowy“ gdyby nie ostatni punkt: Kwartet smyczkowy op. Goldmarka, który był koroną wieczoru, to właściwie nic by nie było ważniejszego do usłyszenia. Kwartet ten oznaczony na afiszach jako „nowość“, oczywiście nie pod względem kompozycji ale produkcji w Towarzystwie,, jest jak w ogóle kwartety tego sławnego kompozytora, nader piękny, a że pp. Wolfsthal, Słonkowski, Kozłowski i Sladek wykonali go z całą precyzją, więc należy im się wdzięczność za zaznajomienie słuchaczów z pięknościami tego utworu. Po skończeniu artystycznie odegranego kwartetu tylko powinszować można tym sympatycznym muzykom.

Panna Pistor wykonała pięknie Godefroid'a fantazję na arfę, a chociaż instrument to nie nadający się do sola koncertowego, to jednak jako nowość we Lwowie, pociąga, czego dowodem były liczne wywołania tej wybornej arfistki, które zmusiły ją do zagrania jeszcze po nad program.

Pan Nolli, barytonista opery odśpiewał dwie pieśni słoweńskie, a jedną z nich w której końcowy ustęp jest na motyw „Jeszcze Polska nie zginęła“ musiał powtarzać. Pieśń tę śpiewał p. Nolli po polsku.

Wieczór uzupełniły deklamacje p. Woleńskiego wierszu Czerwińskiego „Orzeł“ i trio b-dur odegrane na fortepianie przez pannę Frenkl i na instrumentach smyczkowych przez pp. Wolfsthala i Sladka.

Publiczność zgromadziła się dość licznie.

(En) **Koncert „Lutni“.** W poniedziałek, przy publicznością tłumnie zgromadzoną, odbył się drugi koncert „Lutni“ za rok 1886/7.

Przyznać należy, że „Lutnia“ ma szczęście, koncerta jej witane są zawsze życzliwie, publiczność zawsze spieszy na nie masami. „Lutnia“ umiała sobie rzeczywiście wyrobić sympatję w sferach, które mogą najliczniejszej publiczności na koncert dostarczyć; doszła do tego nie zamykając się w ścisłych i uprzywilejowanych kółkach, biorąc udział z gotowością we wszystkich ważniejszych chwilach, a śpiewając zawsze dzielnie i zawsze z zapałem.

Dzięki swemu dyrygentowi p. Cetwińskiemu i zapobiegliwości prezesa p. Makarewicza, stanęła „Lutnia“ na stanowisku pierwszego w Polsce Towarzystwa choralnego i rozszerza się z dniem każdym w Towarzystwo pełne znaczenia dla sztuki.

Z AKADEMJI.

W Akademji umiejętności odbyło się w dniu 25. lutego br. posiedzenie naukowe komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dra Rostafińskiego: P. M. Raciborski przedłożył okazy rośliny wschodnio-galicyjskiej, opisanej w roku 1874 przez dra Rehmanna p. n. *Thalictrum uncinatum*, a uznanej później przez p. Błockiego za gatunek wschodnio-sybirski. *Th. petaloideum L.* Na przestawionych do porównania okazach tej ostatniej rośliny, wykazał p. Raciborski różnice, zachodzące pomiędzy wymienionemi gatunkami tak znaczne, że zapatrywanie p. Błockiego za mylne uznać trzeba. W dyskusji, która się przy tej sposobności rozwinęła, zabierali głos: prof. dr. Rostafiński, p. K. Jelski, p. Raciborski, prof. dr. Wierzejski i p. Walter. Dr. Jaworowski przedłożył wiadomość o nienormalnie długim rozwoju kijanki żabiej (*Rana esculenta*), znalezionej w sierpniu 1885 r. i trzymanej w domu do czerwca 1886 r. Opóźnienie rozwoju, przed którego ukończeniem kijanka zginęła, przypisał dr. Jaworowski niedostatkowi żywności i przedstawił sprzeczność, zachodzącą pomiędzy dotychczasowemi zapatrywaniami, a tem jego spostrzeżeniem, które dowodzi, że rozwój nietylko od żywienia zależy, i przypuszczać pozwala, że nowo powstające narzędzia rozwijać się mogą kosztem innych równocześnie marniejących. Zabierali głos w tym przedmiocie prócz prelegenta: profesor dr. Wierzejski, prof. Kulczyński, p. Bieniasz, prof. dr. Rostafiński i p. Raciborski; w dyskusji wykazywano przedewszystkiem, że brak żywności, przypuszczany przez dra Jaworowskiego, nie jest dostatecznie udowodniony. — Profesor dr. Wierzejski mówił o znaczeniu podwójnych statoblastów u mszywiołów (*Bryozoa*); dyskusję nad tym przedmiotem odłożono do następnego posiedzenia.

Dnia 3. marca odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki, na którem przewodniczący pan Łuszczkiewicz po przywitaniu nowo zaproszonego członka komisji p. Karola Rogawskiego, odczytał list pana Juljana Kołaczkowskiego ze Lwowa z wiadomością, że przedstawienie na kamieniu litograficznym, nabytym niedawno w Wrocławiu dla Muzeum Narodowego, jest niczem innem, jak reprodukcją bardzo rzadkiej, a wspomnianej u Rastawieckiego ryciny Tomasza Makowskiego z obrazu Dolabelli: „Stanisław Żółkiewski, hetman, przedstawia jeńców stanom na Sejmie r. 1611.“ Makowski ten, według Bandtkiego, miał drukarnię w Nieświeżu w początku XVII. wieku. Następnie sekretarz Stanisław Tomkowicz streszczał komunikaty, złożone przez hr. Konstantego Przezdzieckiego, między któremi jeden zawierał spis rysunków i rękopisów, pozostałych jeszcze po śp. Podczaszyńskim, nadesłany przez rodzinę wraz z opinią p. W. Gersona, podnoszącą ważność i doniosłość zbioru pieczęci (częścią tłoków oryginalnych, częścią w odciskach), który liczy 8000 sztuk uporządkowanych i cenionym jest na 3000 rs. Przewodniczący ubolewając nad tem, że stan funduszów Akademji nie pozwala myśleć o nabyciu tych zbiorów, stwierdza, że wśród rękopisów brak najważniejszego, bo rozprawy Podczaszyńskiego o kapitularzu Jędrzejowskiego, dziś już zburzonego klasztoru, z którego uratowana jedna romańska kolumna, ma niebawem dostać się do zbiorów krakowskich. Wielkie zajęcie obudziły udzielone dalej wypisy z nowszych publikacyj archiwalnych belgijskich, mianowicie listu królewicza polskiego Władysława z roku 1626 do gubernatorki Flandrji arcyksiężny Klary Eugenji, a dotyczący Henryka von Peene, architekta flamandzkiego, sprowadzonego do Polski przez Jerzego ks. Zbarazkiego, oraz listu Zygmunta III. do arcyksięcia Albrechta, wielkorządcy Niderlandów, w sprawie Wilhelma Marten, architekta z Elbląga, wysłanego w roku 1619 przez króla do Niderlandów po marmury na budowę zamku, zdaje się warszawskiego. Poczem p. L. Łepszy odczytał rozprawkę swą o niepublikowanym dotąd pacyfikału roboty gotyckiej, częściowo emaliowanej z herbami Oleśnickiego, znajdującym się w Sandomierzu. Uwagi te, zestawione na podstawie notat p. Łuszczkiewicza i niedokładnego rysunku, świeżo nadesłanego, wywołały dyskusję, w ktorej p. Sokołowski przypomniał bardzo pokrewny pacyfikał Piusa II., znajdujący się w berlińskim *Gewerbemuseum*. Na propozycję obecnych p. Lepszy zobowiązał się zredagować w postaci formularza wskazówkę do badania wyrobów złotniczych, którąby przy inwentaryzacji posłużyć mogła.

Dalej p. Łuszczkiewicz czyta pracę swoją o zabytkach budownictwa w Jarosławiu, a szczególniej o kamienicach prywatnych, ktory lepiej niż domy miast innych zachowały swoją pierwotną cechę epoki XVI. i XVII. wieku. Bogate ich facjaty mimo pewnego barbarzyństwa, znamionującego fantazję robotników nie mających pojęcia o warunkach kompozycji architektonicznej, o porządkach i stylu, nie są pozbawione malowniczości, a układ wewnętrzny, urządzenie dziedzińców i ganków — oraz zewnętrzna attyka, rzucają światło na zasadę budowlaną domów krakowskich z tejże epoki, już tylko w ułamkach dziś śledzić się dającą. Odczyt ten objaśniał prelegent szkicami na miejscu robionemi. Po wybraniu komitetu, złożonego z pp. Sokołowskiego, X. Skrochowskiego i St. Tomkowicza, do przygotowania szczegółowego projektu co do przeprowadzenia według wniosku pana Sokołowskiego inwentarjacji zabytków artystycznych Krakowa, obecni obejrzeli świeżo nadesłe do zbiorów Akademji wydawnictwa mianowicie nadesłaną przez Instytut Stauropigji we Lwowie wspaniałą księgę pamiątkową ruską na 300-tną rocznicę założenia bractwa Stauropigji. zawierające piękne nadzwyczaj szczegółowe zdjęcia architektoniczne cerkwi wołoskiej, wykonane przez p. Stanisława Zubrzyckiego — niemniej nadesłane przez węgierską Akademję Umiejętności w Buda-Peszcie publikacje archeologiczne tejże Akademji pod redakcją znanego w świecie naukowym pana Hampla, a obecni dla pracy wydawniczej obu instytucyj najwyższe oajawili uznanie.

Na posiedzeniu administracyjnem dnia 22-go lutego Wydział Akademji Umiejętnosci zatwierdził przez komisję historji sztuki zaproponowanych panów: X. Skrochowskiego, Juljana Kołaczkowskiego, inżyniera, we Lwowie, hr. Konstantego Przeździeckiego, Leonarda Lepszego, Henryka Bukowskiego w Stokholmie, Jana Bołoza Antoniewicza w Monachium i Juljana Trawińskiego, urzędnika w Ministerstwie sztuk pięknych w Paryżu; na członków komisji historji sztuk pięknych w Polsce.

Koncert poniedziałkowy był jednym z najlepiej udałych tegorocznych. Na pierwszem miejscu musimy wymienić doskonałe wykonanie poloneza Kurpińskiego z orkiestrą. „Super flumina Babylonis" Gounoda, utwor nieco konwencjonalny, chociaż zdradzający szlachetne intencje, wypadł dobrze, jednak niektóre tempa czyniły go cokolwiek za rozwlekłym. Pewne cieniowania gdzieniegdzie również niebyłyby zbytecznemi, zwłaszcza w ustępie końcowym.

Najdelikatniej wykonanym był włoski chór Ricordiego „Vergine di Lunam," sprawił jednak mniejsze wrażenie niż następujący Hermesa „Dzwon."

Męskie chóry wypadły bardzo dobrze, chociaż wybór kompozycji nie przemawia nam do przekonania. Pomiędzy utworami choralnymi popisywała się utalentowana śpiewaczka p. Porthówna arjami Mozarta i Verdiego. Obie rzeczy wystudjowane były widocznie z panią Artôt, u której p. Porthówna jak wiadomo dłuższy czas studjowała. Publiczność darzyła ją obficie oklaskami, jak również pannę Pistorównę, artistkę, która zaprodukowała nam parę kompozycyj na arfie. Artystka gra biegle i z uczuciem o ile instrument i kompozycje dość banalne na to pozwalają.

„Lutnia" pracuje obecnie gorliwie nad oratorjum Gounoda „Mors et Vita," które ma być w kwietniu wykonanem.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego" odbędzie się w niedzielę 13. bm. o godzinie 4. popołudniu w biurze rękodzielników w gmachu ratuszowym. Na porządku dziennym: 1) Zamknięcie rachunku za rok 1886. 2) Wybór wydziału. 3) Budżet na rok 1887. 4) Sprawy administracyjne.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 12. marca 1887 r. o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. — Porządek dzienny: 1. Komunikacja o nowo odkrytem we Lwowie źródle wody żelazistej i o projekcie założenia tamże uzdrowiska. 2. Kol. dr. Tatarczuch okaże dwa nowe przyrządy. 3. Odczyt odłożony z poprzedniego posiedzenia. 4. Kol. dr. Krobicki: o nowszych sposobach miejscowego leczenia nieżytu pęcherza w następstwie prostatitis. — Po posiedzeniu poufna pogadanka.

Z Izby sądowej.

Złoczów 10. marca.

(*Machinacje w Towarzystwie zaliczkowem w Pomorzanach*).

Czytelnicy nasi przypomną sobie niezawodnie poruszoną przez nas w swoim czasie sprawę nadużyć w Towarz. zaliczkowem w Pomorzanach, które zbankrutowało, pociągając za tem ruinę swoich członków. Sprawa ta oparła się obecnie o Sąd; rozprawa odbyła się pod przewodnictwem radcy Sądu p. Schäffera. Oskarzenie wnosi prokurator Chyliński. Na ławie oskarzonych zasiadają: Majer Sigal, dyrektor Tow. zaliczkowego; Wolf Markus, kontrolor; Mojżesz Iser Gros, kasjer; Hersz Schreiber; Baruch Gross.

W akcie oskarżenia znajdujemy następujące szczegóły:

Na prośbę z dnia 21. września 1881 dozwolił ck. Sąd obw. w Złoczowie na podstawie przedłożonych statutów na wpisanie do odnośnych rejestrów firmy „Tow. zal. w Pomorzanach z nieograniczoną poręką," które ukonstytuowało się, wybierając członkami dyrekcji: Majera Sigala (dyr.), Mojżesza Isera Grossa (kasj.), Wolfa Markusa (kontr.), Andrucha Makucha (zast. dyrekt.), Mendla Szwarca (zast. kas.), Wasyla Nestorowicza (zast. kontr.) Już dnia 9. marca 1884 rozwiązano Towarzystwo i wybrano kom. likwidacyjną, w skład której weszli: Sigal, Gross, Jurewicz, Makuch i Schächter.

Już z samego postępywania członków Dyrekcji przy rozpoczęciu czynności Towarzystwa, okazuje się, iż głównym i raczej jedynym ich celem było stworzenie sobie źródła do pieniężnej eksploatacji przyszłych swych członków. Sami nie mając prawie żadnej gotówki, starali się członkowie Dyrekcji, a to Sigal, Gross i Markus wciągnąć i przykuć do Towarzystwa ludzi zamożniejszych, a dla illustracji i w tym względzie podnieść należy, iż Andrucha Makucha nie umiejącego czytać ani pisać, zrobiono zastępcą dyrektora dla tego, że miał pieniądze, a potem przedstawiono mu, że cesarz wydał nowe prawo, iż osobom prywatnym nie wolno brać procentu od udzielonych pożyczek, a tylko dla Towarzystwa zastrzeżonem to zostało, Makuch włożył w skutek tego do Towarzystwa 2000 złr., z których zaledwie 300 złr. odebrać zdołał.

Goniąc od razu za przysporzeniem sobie jak największych zysków, zawarli członkowie Dyrekcji zaraz z początku układ z Herschem Schreiberem, rutynowanym już ajentem innych Towarzystw, którému za werbowanie członków i podpieranie w ogóle Towarzystwa, przyrzekli członkowie Dyrekcji 20% od przyznanej im §. 23 statutów 3% od udzielonych członkom z funduszów Towarzystwa pożyczek. W obec tego więc jasnem jest, iż tak członkom Dyrekcji, jakoteż Schreiberowi zależało głównie na tem, by jak najwięcej pożyczek udzielać, gdyż w miarę tego zwiększał się także ich dochód, a okoliczność ta właśnie tłómaczy uderzającą lekkomylność, z jaką pożyczki wysokie udzielono.

Przy „dobrych chęciach" łatwo było rozpożyczyć fundusze, ale później poczęło być krucho, gdy przyszło uiszczać należytości bankom i osobom prywatnym. Wówczas to Dyrekcja nabyła przekonania, że ów 3% lepiej zamienić na stałą płacę. Członkowie Dyrekcji wyznaczyli sobie po odpowiedniej zmianie statutów roczne pensje po 500 złr.

Z całą stanowczością twierdzi akt oskarzenia, że zmiana ta nastąpiła w chwili, gdy zły stan kasy był dokładnie Dyrekcji znany. Nawet drobnych kwot nie było wówczas czem zapłacić, a zły stan kasy znali i członkowie, którzy natarczywie wycofywali swe udziały.

Z końcowego bilansu okazuje się, że stan bierny przewyższa stan czynny o 1564 złr. 99 ct., lecz jeśli się uwzględni, iż do stanu czynnego wpisane są już nienależące się pretensje pojedynczych osób obcych — okaże się niedobór w kwocie 2684 złr. 62 ct. Z jakiego zaś powodu ten niedobór powstał, wyjaśnić sobie można przynajmniej w części tem jeśli się zważy co Wolf Markus podaje, iż Mojżesz Isser Gross wstępując do Towarzystwa był tak biedny, iż potrzebne na kaucję 200 złr. pożyczyć sobie musiał, a mimo to otworzył już w pierwszej połowie r. 1884 sklep z towarami wartości 1000 złr., który oddał swej szwagrowej do zawiadywania. Żandarm Jan Turczyn twierdzi, iż Gross pokazywał mu list zastawny Towarzystwa kredytowego ziemskiego 3% na 100 złr., który dla siebie nabył, twierdząc, iż ma jeszcze kilka takich listów. W obec szczupłego wynagrodzenia, jakie członkowie Dyrekcji pobierać byli uprawnieni, a którego znaczną część jeszcze Schreiberowi tytułem odstępnego w kwocie 1000 złr. wypłacili, w obec tego, iż sam Wolf Markus przyznaje, że Mojżesz Isser Gross tylko w sposób nieprawny, nieuczciwy do tego majątku przyszedł, musi się przyjść do uzasadnionego wniesku, że tak Wolf Markus, jak i Isser Gross nadużyć kasowych się dopuszczali.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych donosi nam, że dnia 1. bm. wydany został uzupełniający rozkład jazdy, a to: na przestrzeni Nowy Sącz-Stróże oprócz kursujących już pociągów, kursować jeszcze będą dwa nowe osobowe pociągi, z których jeden ma połączenie w Stróżach z pociągiem idącym do Tarnowa, a drugi z przychodzącym z Tarnowa.

Nadto od 1. b. m. kursuje nocny pociąg mięszany ze Skawiny do Podgórza, łączący się w Skawinie z pociągiem idącym ze Suchy.

Ze sfer kolejowych. Jak donosi „Gaz. Lub." bawił w tych dniach w Lublinie urzędnik kolei Lwowsko-Czerniowieckiej p. Brul, którego pobyt w tem mieście podobno jest w związku z projektem budowy linji kolejowej mającej połączyć kolej Nadwiślańską z drogami żelaznemi w Galicji.

Ceny zboża z dnia 11. marca. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·—8·75	7·90—8·6	7·80—8·50	8·25—9·25
Żyto	5·50—6·20	5·—6·—	5·—6·—	5·60—6·40
Jęczmień	5·—6·70	5·—6·50	4·90—6·40	5·—7·—
Owies	5·—5·45	5·—5·50	5·—5·50	5·—6·—
Groch	6·—9·50	6·—9·—	6·—8·—	6·—9·—
Wyka	5·—5·40	4·70—5·35	4·50—5·20	5·—5·65
Rzepak	9·—9·25	9·—9·10	9·—9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	30·—48·—	30·—47·—	30·—45·—	30·—48·—
Konicz. biała	35·—50·—	40·—55·—	40·—55·—	40·—55·—
Konicz. szw.	38·—60·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·50 do 24·50.

Ceny więcej nominalne. Stagnacja w handlu.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt* oświadcza, że pogłoski, jakoby arcyks. Rudolf wkrótce po powrocie z Berlina udać się miał do Londynu, są bezzasadne. Arcyksiążę Rudolf nie wybierze się w żadnym razie w podróż do Anglji przed połową czerwca.

* Do *Fremdenblattu* donoszą z Pesztu: W sferach wiarogodnych zapewniają, że audjencje Edelsheima u cesarza nie były w związku z osobistemi stosunkami Edelsheima. Przywrócenie Edelsheima do czynnej służby mogłoby nastąpić tylko na wypadek wojny.

* *Wiener Tagblatt* dowiaduje się z Krakowa, że na dworze petersburskim wybuchły ważne spory familijne, które na razie w ścisłej są trzymane tajemnicy. Mówią o nieporozumieniach między carem a carową, między carem a carewiczem, a w końcu między carem a wielkiemi książętami, którzy uważają miłość cara dla pokoju za melancholję i chcą go oddać pod kuratele. Powtarzamy, że wiadomość tę podaje *Tagblatt*.

* Z Brukseli zapewniają, że królestwo udadzą się w 90-tą rocznicę urodzin cesarza Wilhelma do Berlina.

* Kierownictwo papieskiego sekretarjatu stanu objął interymistycznie arcybiskup msgr. Mario Mocenni i sekretarz dla nadzwyczajnych spraw kościelnych msgr. Galimberti. Sekretarzem stanu będzie mianowany niewątpliwie obecny nuncjusz w Madrycie monsgr. Rampolla, który otrzyma w najbliższym czasie godność kardynała.

* Wyczekująca polityka Rosji rozważaną jest obecnie w prasie rosyjskiej, jako zbliżająca się do swego kresu; to też pogróżki dziennikarskie ogólnikowe lub w szczególności skierowane przeciw Austro-Węgrom, stają się wyraźniejszemi.

„Wszystko, co się dziś czyni w politycznych sferach monarchji Habsburgów — powiada *Now. Wremja* (nr. 3946) — redukuje się do tego, ażeby wymódz na Rosji ustępstwa w kwestji bułgarskiej. Należy się jednak spodziewać, że Wiedeń i Peszt zrozumieją nakoniec, iż tylko zupełne przywrócenie *status quo* zadowoli Rosję. Zbrojnego starcia z Austro-Węgrami, ma się rozumieć, nie pragniemy, ale w żadnym znowuż razie nie boimy się jego pomimo wszelkie kredyty, ruszenia pospolite itd."

„Rosja albo nic zgoła nie weźmie — rozstrzygają kwestję bułgarską *St.-Piet. Wiedomosti* (nr. 53) — albo weźmie to, czego potrzebuje, co do niej należy według prawa i według jej siły. A zanim chwila stanowcza nadejdzie, Rosja zachowa ten groźny spokój, który tak bardzo trwoży Europę środkową".

* Angielska Izba gmin uchwaliła kredyty dodatkowe Ministerstwa wojny, pomiędzy temi 150.000 funtów szterling na koszta okupacji w Egipcie.

Minister Fergusson oświadczył, że należące do sułtana zanzibarskiego terytorja między Mombasa i ujściem rzeki Tan, nie zostały ani anektowane, ani też zainicjowano rokowań celem ich zajęcia. Dalej oświadczył minister, iż nie ma powodu wierzyć doniesieniom o gromadzeniu wojsk rosyjskich w Sarrakhs.

* Budżet wydatków marynarki angielskiej wynosi 12,476.800 ft. sterl. t. j. 793.000 ft. sterl. mniej, aniżeli ubiegłego roku. Powodem tego zmniejszenia budżetu są względy oszczędności i reformy. Stan efektywny marynarki wynosi 62.500 t. j. o 1.100 więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Projekt budżetu zapowiada, iż 25 różnych okrętów o spotęgowanej chyżości ruchu, przewyższającej podobne okręty mocarstw obcych, będzie w pogotowiu.

* Z Belgradu donoszą, że Ljeszanin został mianowany komendantem załogi w Belgradzie i tamtejszej twierdzy.

* Francuska Izba deputowanych uchwaliła, 328 głosami przeciw 238 głosom cło od zboża w wysokości 5 franków.

* Na onegdajszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych, na którem byli obecni wszyscy ministrowie, oświadczył Depretis, iż król nie przyjął dymisji gabinetu, skutkiem trudności w utworzeniu gabinetu nowego. Gabinet, powodowany czcią dla woli królewskiej i przeświadczeniem spełnienia obowiązku, pozostał na stanowisku i oczekuje w tej mierze uchwały Izby. Crispi wnosi porządek dzienny, w którym nagania stanowisko ministrów w ostatniem przesileniu, jako sprzeczne ze zwyczajami parlamentarnemi. Nad tym zarzutem Crispiego ma, za zgodą Ministerstwa, odbyć się dziś rozprawa.

* * *

„L u d i P a r l a m e n t". Na ten tak ogólnikowy, a zarazem niewyczerpany temat, mówił znany demokrata wiedeński i poseł dr. K r o n a w e t t e r w obec zgromadzenia 3.000 osób, w politycznem Stowarzyszeniu robotniczem „Prawda" w Gracu w dniu 7go bm. Zdaniem mowcy, powinne Parlamenty w przyszłości stać się tylko instytucją o b r a d, natomiast we wszystkich ważniejszych sprawach ma l u d sam — podobnie jak w Szwajcarji — decydować przez głosowanie „tak" lub „nie". W dalszym ciągu ganił dr. K. dzisiejszy sposób prac parlamentarnych i mienił głównym w tej mierze winowajcą s y s t e m k l u b o w y. W obecnym Parlamencie panują interesa partykularne — w obec tego byłoby już lepszem p a ń s t w o a b s o l u t n e (?!). Większa posiadłość, plutokracja i spory narodowościowe rozwielmożniły się w przedlitawskiej Radzie państwa ku wielkiej szkodzie ludów tam reprezentowanych. Szczególniej zaś ubolewać należy nad waśnią narodowościową, która odbija się srodze na wszystkich sprawach wolności. Wielu narodowców udaje takich tylko w tym celu, aby tem snadniej módz zagrzebać wolność swego ludu, który w przeciwnym razie poznałby się może prędzej lub później na ich niecnej gospodarce. Pomiędzy innemi wysilają się ci „rycerze" narodowości, większego obszaru ziemskiego i plutokracji, aby bądź co bądź n i e d o p u ś c i ć d o p r a w a p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a. W końcu udowadniał mowca cyframi, że od r. 1861 Parlament austrjacki, oprócz dla armji, dla ludu nic a nic nie stworzył korzystnego. — Po spokojnym przebiegu dyskusji, zamknięto wiec grzmiącemi okrzykami na cześć Kronawettera.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 10. marca. Wczoraj aresztowano tu niejakiego Rodkinssohna podejrzanego o liczne oszustwa. Rodkinssohn bawił przez dłuższy czas we Lwowie pod nazwiskiem Frunkina i uchodził za rabina-cudotwórcę. W ostatnich czasach uprawiał antysemityzm i wydawał w tym duchu ulotne broszury.

Wiedeń 11. marca. Otwarcie kolei S t r y j-M u n k a c z nastąpi z początkiem kwietnia. Przy otwarciu będą prawdopodobnie obydwaj ministrowie Skarbu.

Wiedeń 11. marca. Komisja budżetowa przyjęła 14 głosami przeciw 11 wniosek refer. Czerkawskiego, żądający zwinięcia drugiej posady szefa sekcyjnego w Minist. oświaty.

Budapeszt 11. marca. Wczoraj odbył się tu pojedynek pomiędzy synem hr. Edm. Szehenyi'ego a synem dep. Wahrmanna.

Pierwszy z nich został ugodzony śmiertelnie kulą w lewą pierś, a lekarze nie robią żadnej nadziei.

Sofia 11. marca. Riza-bey rokuje z Rządem celem przeprowadzenia ugody z rusofilami.

Belfort 11. marca. W skutek eksplozji melinitu przy napełnianiu szrapnela, zostało zabitych sześciu ludzi w tutejszym arsenale a jedenastu ranionych.

Genua 11. marca. Król zwiedzać będzie w najbliższym czasie miasta, które zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi.

Berlin 11. marca. Z Poznania donoszą, że przy dokonanych rewizjach znaleziono kompromitujące pisma, które mają rzucać światło na stosunek anarchistów, przebywających w Poznaniu do anarchistów berlińskich, saskich, południowo-niemieckich, rosyjskich i szwajcarskich.

Sofja 11. marca. Wielki wezyr odpowiedział na doniesienie Rejencji o straceniu buntowników, z u p e ł n ą a p r o b a t ę t e g o k r o k u. Odpowiedź jego brzmiała: „Doniesienie Rządu przyjmuję do zatwierdzającej wiadomości. Kara, którą ponieśli buntownicy jest sprawiedliwą a niezbędnie potrzebną do utrzymania pokoju w kraju."

Sofja 11. marca. Pułkownik Filow, reklamowany przez Rosję został postawiony na wolnej stopie.

Ruszczuk 11. marca. Z pomiędzy żołnierzy, którzy brali udział w buncie, ukarano tylko kilku oficerów utratą wolności, zresztą wszyscy żołnierze zostali ułaskawieni.

Paryż 11. marca. Doniesienie *Journal de Debats*: Serbski minister wojny Horwatowicz podał się do dymisji z powodu swych przekonań. Sympatje jego dla Rosji wystąpiły w ostatnich czasach tak plastycznie, że zniechęcił sobie zupełnie króla. Już wówczas, gdy nie uwzględniono jego propozycji co do wysyłania kadetów do szkół rosyjskich podał się do dymisji, której jednak król nie przyjął.

Przed kilku dniami rozstrzygano na Radzie ministrów sprawę fortyfikacji granicy rumuńskiej na wypadek inwazji rosyjskiej. Gdy Horwatowicz przemówił za gorąco w obronie Rosji, rzekł król dotknięty:

„Byłoby najlepiej, ażebyś pan wystąpił z gabinetu i armji." Horwatowicz uczynił to. Król przyjął jego dymisję jako ministra wojny i naczelnego komendanta armji, pozostawił mu jednak rangę jenerała:

Wiedeń 9. marca. Giełda wieczorna: Kredyty **280·90**, renta majowa **78·85**.

* * *

Wiedeń 11. marca. Wszystkie organa lewicy biorą energicznie ministra dr. G a u t s c h a w obronę i wyrażają mniemanie, że tenże z powodu wczorajszej porażki (przyjęcie wniosku p. C z e r k a w s k i e g o, aby wykreślić w tytule „zarząd centralny" drugą posadę szefa sekcyjnego. Przyp. Red.) nie poda się do dymisji. — Odrzucenie tej drugiej posady, wstawionej do budżetu b e z w i e d z y hr. T a a f f e g o i reszty ministrów, nastąpiło na podstawie uchwały wykonawczej komisji prawicy. — W Kole polskiem odzywały się wczoraj zarzuty przeciw p. G n i e w o s z o w i, który głosował za Gautschem.

Wiedeń 11. marca. Dziś przed południem odbyła się ostatnia konferencja biskupów. Jutro rozjeżdżają się wszyscy.

Petersburg 11. marca. Zapewniają tutaj ogólnie, że w razie powodzenia ostatniej rewolty bułgarskiej, miał K a u l b a r s powrócić do Sofji. W tym nawet celu wyczekiwał on we Wiedniu przebiegu i wyniku rokoszu.

Medjolan 11. marca. Arc. R a i n e r, który obecnie bawi w Wenecji, wyjedzie ztamtąd w najbliższą środę do Monza, gdzie spotka się z królem Humbertem. Spotkanie to ma być w związku z austro-niemiecko-włoskiem przymierzem.

Wiedeń 11. marca. Na giełdzie panuje zwyżkowa tendencja i wszystkie papiery znacznie się podniosły, Kredyty 283.75, Akcje Banku dla krajów koronnych 237, Renta węg. złota 98.85, Renta wspólna 79.20.

Berlin 11. marca. Ruble i rosyjskie papiery wartościowe znacznie poszły w górę — w ogóle panuje na giełdzie zwyżkowa tendencja.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. marca 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Wolański, z Duplisk. I. Jełowicki, z Zastawie. F. Skwarsyński, z Latatnik. T. Szujska, z Chlebowie. Z. Stasieniewicz, z Wierzbicy. E. Hannold, z Dembicy. F. Eichelberg, z Iserlohn. W. Ebner, z Wiednia. H. Lgocki, z Krakowa. H. Nemetz, z Krakowa. I. Żarudzki, z Czortkowa. W. Kołodnicki, z Czortkowa. S. Grünberg, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	199 25	208 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 —	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	200 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	230 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 00
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	100 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 80	100 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 90	100 90
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 98	6 08
Dukat cesarski	5 96	6 06
Napoleondor	10 10	10 24
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	62 20	63 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	291 —	288 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 25	104 50
„ Unionbanku	212 —	210 —
„ kolei Karola Ludwika	201 —	200 —
„ kolei północnej	227 —	224 50
„ kolei południowej (Lombardy)	90 —	88 50
„ kolei Alföldzkiej	178 50	177 50
„ kolei państwowej	242 50	240 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	221 —	216 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	158 50
Losy komunalne wiedeńskie	124 75	124 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	106 —	104 20
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	152 50	150 75
Losy regulacji Cisy	120 —	121 00
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 50	235 —
Renta węgierska złota 4 proc.	98 70	97 60
Akcje Bankvereinu	97 75	96 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 50	111 —
Akcje kredytowe	283 20	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 12	10 12
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 11. marca 1887 r. godz. 5 min. 25 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	181	179 —
Akcje austrjackie kredytowe	465 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	90 25	90 —
Austrjackie banknoty	159 30	159 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	145 —	144 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	54 90

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca

1074 8—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Wojsko y Zakład naukowy

mer. c. k. kapitana

JÓZEFA WANICZKA

Lwów, ul. Akademicka l. 10.

Otwarty od 1. marca 1887.

Zawiera następujące kursa przygotowawcze: 3—14

na oficerów „Pospolitego ruszenia";

dla aspirantów do jednorocznej służby ochotniczej na oficerów rezerwy i obrony krajowej; na oficerów zawodowych i do c. k. Szkół kadeckich.

Drukowane programy nauki rozsyła Zarząd szkoły ***gratis i franko.***

W Kniehyniczach (poczta w miejscu) 1184 są na sprzedaż 3—3

Buhajki rasy Szwytz,

od pół do półtora roku po cenie 40 ct. za kilogr. żywej wagi.

Praktykant

znajdzie pomieszczenie za odpowiednim wynagrodzeniem w Aptece pod „Nadzieją" w Rzeszowie.

1213 2—3

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez PP. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry

Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

501 7—0

IVANOVICI

„Donauwellen"

ulubione walce,

grywane w karnawale,

są do nabycia

W KSIĘGARNI

Seyfartha i Czaykowskiego

we Lwowie. 1221 2-0

Cena zł. 1. z przesyłką pocztową zł. 1·15.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wlinsi i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 510 12—18

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

L. 7.500. 1235 1—0

Rozpisanie ofert.

C. k. Ministerstwo handlu zamierza oddać wykonanie budowy gmachu dla c. k. zakładu pocztowego i telegraficznego w Krakowie" najmniej żądającemu.

Koszta wynoszą w przybliżeniu:

1. Za główny budynek . . . . 212.930 zł. 90 ct.
2. Za wozownię, wychodki i zbiornik na śmiecie . . . . . . 3066 „ 48 „
3. Na pojedyncze dopiero po wykonaniu obliczyć się dające roboty przewidzano kwotę . . . . . 24000 „ — „

Bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert tudzież formularze na oferty, plany wraz z kosztorysem i opisem budowy, jakoteż ogólne i specjalne warunki budowy wyłożone będą od 10. marca r. b. w c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie i w c. k. Urzędzie pocztowym w Krakowie, gdzie takowe w godzinach urzędowych przejrzeć i bliższych informacyj zasięgnąć można.

Odnośne oferty należy odpowiednio ostemplować i w zapieczętowanej kopercie w c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie lub w c. k. Urzędzie pocztowym w Krakowie najdalej do dnia 26. marca r. b. godziny 12. w południe, wnosić — względnie frankowane nadsyłać.

Wadjum wynosi 12,000 zł. w. a.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

Lwów, dnia 9. marca 1887.

L. 161. 1234 1—0

KONKURS.

Z dniem 1. Maja b. r. będzie do objęcia posada inżyniera powiatowego w powiecie Czortkowskim z płacą 800 złr. a. w., ryczałtem na objazdy 300 złr. a. w. i bezpłatnem używaniem jednego pokoju w budynku Rady powiatowej na biuro lub mieszkanie.

Do inżyniera powiatowego należyć będzie prowadzenie wszelkich robót konserwacyjnych i budowlanych przy drogach wjazdowych, powiatowych i gminnych, oraz wykonywanie wszelkich czynności w zakresie inżynierji i budownictwa przez Wydział powiatowy zarządzonych.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział powiatowy w Czortkowie.

Z Wydziału powiatowego

Czortków, dnia 4. Marca 1887.

L. 205. 1208 3—

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Brzeżanach rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza powiatowego do dróg gminnych z płacą roczną 600 (sześćset) złr. a. w. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 (dwieście) złr. a. w. płatnych w ratach miesięcznych z góry, z obowiązkiem lustrowania czynności Zwierzchności gminnych i kas gminnych pożyczkowych.

Posada ta w pierwszym roku nadaną zostanie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymaganiom służby odpowie.

Kandydaci winni wnieść podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia technicznego do budowy dróg i mostów, ewentualnie odbytej w tym względzie praktyki najpóźniej do 25 marca b. r. do Wydziału powiatowego w Brzeżanach.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brzeżany, dnia 26. Lutego 1887.

Zastępca prezesa

Szydłowski.

Co dobre, samo sie chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa sie w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy kol. i co największej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1156 8—0

Ces. król. uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

32gie zwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

Kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w sobotę dnia 14. maja 1887 r. o godzinie 10. przed południem

W WIEDNIU,

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów,

I Eshenbachgasse, Nr. 9.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1886.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała co do przychodu z r. 1886.
4. Przedłużenie kolei lokalnej Jarosław-Sokal do granicy Państwa.
5. Relacja o udzieleniu Najw. koncesji na kolej lokalną Dębica-Nadbrzezie z odnogą do Rozwadowa, i wnioski celem obmyślenia funduszów.
6. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1887.
7. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22. i 26. statutów, najdalej do dnia 15. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w WIEDNIU: w kasie Towarzystwa, c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we LWOWIE: w Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; w KRAKOWIE: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w BERLINIE: w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richtera & Comp.; w WROCŁAWIU: w szląskiej spółce bankowej; w LIPSKU: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w HAMBURGU: w kantorze pp. L. Behrens i synów; w FRANKFURCIE n/M.: w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów; w MONACHIUM: w kantorze Merck, Finck & Comp.; w STUTGARDZIE: w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp., mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 10. marca 1887 r.

1227 1—1

Rada zawiadowcza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osobę wykształconą łagodnego usposobienia, którаby życzyła sobie przy skromnych wymaganiach przyjąć obowiązek wychowania troje już większych dzieci i zarządu domu, poszukuje się od 1. kwietnia b. r. Język niemiecki, francuski i muzyka byłyby pożądane lecz niekonieczne. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Licytacja wyrobów oczkowych (pończoch i szkarpetek) należących do masy spadkowej śp. Michała Heydenreicha odbędzie się z mocy uchwały c. k. Sądu krajowego we Lwowie z 5. marca 1887 do L. 8980 **w dniach 16. i 30. marca 1887** każdym razem o godzinie 10. przed południem w **lokalnościach fabryki Narbutha we Lwowie,** przy ulicy Janowsko-Grodeckiej.

Sprzedaż ta będzie ryczałtową t. j. z wykluczeniem sprzedaży pojedynczych kawałków i odbędzie się przy pierwszym terminie tylko za cenę szacunkową 8428 zł. 33 ct. lub wyżej takowej, przy drugim zaś także poniżej tej ceny jednakowoż nie niżej od sumy 4215 zł.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można z edyktów na tablicy c. k. Sądu krajowego i po ulicach miasta rozlepionych, tudzież u adwokata **Dra Pawła Dąbrowskiego** we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 2.

Naukę cytry, fortepianu i śpiewu udziela upoważniony metr kompozytor **Kalinowski,** Łyczaków l. 7. Tamże fortepiany, cytry, najtaniej do nabycia. Fortepiany, pianina grane kupuje, mienia.

Ogrodnik zdolny we wszystkich stosunkach tak ogrodniczych, jako też pomologicznych, w prowadzeniu oranżerji, cieplarni i inspektów, tudzież w ogrodzie kwiatowym, jarzynnym, różnego rodzaju szkółek i t. d. stara się o posadę odpowiednią. — Wiadomość pod adresem: T. Jelluk ogrodnik w Monasterzyskach, poczta w miejscu.

Fortepjan do wypożyczenia. Rynek liczba 12.

Młody człowiek, kawaler w wieku 26 lat, mogący się wykazać praktyką handlową, jak niemniej gospodarstwa wiejskiego tak w praktycznym jak i w administracyjnym kierunku, mający praktykę w tym zawodzie 9-letnią, poszukuje w większym majątku posady kasjera, kontrolora, lub rachmistrza. Zgłoszenia pod literami: J. R. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami o ...0 ct. Lwów, Rury 6.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Do sprzedania realność z ... naprzeciw gmachu sejmowego gdzie mleczarnia.

Poszukuje się osoby zdolnej w gotowaniu, szyciu, praniu etc. i utrzymaniu porządku domowego. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7. I. piętro.

Obwieszczenie. Dnia 15. marca 1887 i następnych odbędzie się na folwarku Zborowskim i Młynowieckim (stacja kolejowa Zborów) dobrowolna sprzedaż żywego i martwego inwentarza gospodarczego. Zgłosić się do tamtejszego dzierżawcy dóbr.

Kucharz mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady w dworze lub restauracji. Adres: A. Steinberg w Skałacie.

Nauczyciel prywatny z maturą do Akademji techn. może objąć lekcję na wsi w domu obywatelskim. Wykład i konwersacja polska lub niemiecka. Polecenie od zacnej rodziny. — Adres: Pedagog, Lwów, poste restante.

Pasiecznik i ogrodnik z egzaminem, posiadający najlepsze rekomendacje poszukuje posady. Adres: M. P. poste restante Pomorzany.

Osoba w średnim wieku z dobremi świadectwami, obeznana ze swoim zawodem, poszukuje miejsca jako panna służąca do osób w starszym wieku, ulica Halicka l. 23, Stanisławów Katarzyna Zaniewicz.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie składające się z ... pokoi, przedpokoju i kuchni, lub z ... pokoi i kuchni, w parterze lub na I. piętrze w śródmieściu lub blizko miasta poszukuje się do najęcia od 1. kwietnia r. b. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Pomieszkanie zaraz do wynajęcia ulica Kopernika l. 7. nowo zrestaurowane składające się z 2 salonów, 5 pokoi, kuchni obszernej, spiżarni i z innemi przynależytościami I. piętro. Bliższa wiadomość tamże i w magazynie sukien męzkich Franciszka Kordyssa ul. Teatralna l. 2.

6, 4 pokoi i pomieszkania kawalerskie z przynależytościami wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.

3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Halicka l. 5. Bliższa wiadomość w aptece u właściciela.

Mieszkania kawalerskie do najęcia. Ulica Kościuszki 7

Pokój umeblowany w teatrze numer 54. II. piętro jest natychmiast do wynajęcia, tylko dla pań.

Zielona l. 5, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami całe lub częściowo. Bliższa tam i Łyczaków l. 3.

TYMCZASOWE DONIESIENIE.

Dnia 20. Marca r. b.

najpóźniej otworzony będzie

we Lwowie, przy placu Halickim l. 2

pod firmą:

A. KRZYSZTOFOWICZ

MAGAZYN

TAPET

dekoracyj i sztukateryj pokojowych, storów, zaluzji, kobierców korkowych, chodników i posłanek

(w Czerniowcach znana od 20 lat istniejąca firma).

Wszelkie łaskawe zamówienia aż do otwarcia magazynu, przyjmuje tymczasowe biuro przy ul. Kopernika l. 9, II. piętro. 1226 2—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ezorlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.